Nr. 211. We Lwowie, — Czwartek dnia 13. Września 1888. **Rok XXVII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
„ w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec
„ Francyi
„ Belgii i Szwajcaryi — po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcyi i księstw Nadd.
„ Serbii

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Łyczakowska l. 3. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Péres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłata 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Lwów d. 12. września.

Półurzędowy *Journal de St. Petersbourg* z powodu pogłosek o trudnościach paszportowych na granicy austrjackiej, pisze: „W gazetach pomieszczono niedawno, że podróżni, udający się do Austrji, albo nawet przejeżdżający granicę austrjacką, celem udania się do innych krajów, obowiązani są odtąd przedstawiać swe paszporty do podpisania konsulom austrjackim w Rosji, ponieważ inaczej narażeni zostaną na zwłokę na granicy. Po sprawdzeniu okazało się, iż w ambasadzie austrjackiej w Petersburgu o żadnem podobnem postanowieniu nikt nie wie".

Któż wyświeci tę dziwną zagadkę? Nawet historyczne przysłowie, że w pewnem państwie jest *alles möglich*, tego wypadku wyjaśnić nie zdoła.

Wczoraj wieczór odjechali cesarz, arcyks. Rudolf, książę Wallii i arcyks. Otton z wielką świtą wojskową na manewry jesienne do Belowaru. Wieczorem odjechał też arcyks. Albrecht na manewry do Berlina.

Zarządzone właśnie pomnożenie artylerji polowej o pięć dywizyj (nr. 38 do 42) przyczyni armii austrjackiej 120 dział w razie wojny. Z pomnożeniem czterech batalionów bośniackich o cztery kompanie, każdy z tych będzie miał już teraz po siedm kompanij; w przyszłym roku utworzone będą ósme kompanie, i bataliony będą zupełnie w pułki zamienione.

Głównym celem kudlichiady, jakeśmy słusznie zapowiadali, są teutońskie geszefciki polityczne, a nie oddanie czci wielkiemu aktowi dziejowemu. W Cieplicach i t. d., jak i w [illegible] na Morawie wyłoniono sprawę wniosku Liechtensteina, czyli — jak wołano — „wolnej szkoły", tj. takiej wolnej szkoły ludowej, z którejby Boga wypędzono a Słowian germanizowano. W Pohorlicach komisarz rządowy zabronił uchwalania rezolucji w tej sprawie, jako nieobjętej programem uroczystości.

Proponował ją ostawiony z mandatów wyborczych deputowany Auspitz — przyczem, aby omamić bałwanowatych już z rodu chłopów niemieckich, wielbił ces. Franciszka Józefa jako tego, który zniósł pańszczyznę! A więc chłopi niemieccy tego nawet nie wiedzą, że cała sprawa zniesienia pańszczyzny odbyła się za Ferdynanda I.! Jak widzimy, liberalizm teutoński ani kroku ruszyć nie może bez kłamstwa.

Styryjskie niemieckie stowarzyszenie śpiewaków obchodziło w niedzielę i poniedziałek w Gracu uroczystość 7-letniego swego istnienia, na którą przeszło 700 śpiewaków przybyło ze Styrji i Karyntji. Na zgromadzeniu tem miał polityczną mowę deputowany do Rady państwa Derschatta, której ze względów [illegible] powtórzyć niepodobna. Przemówienie swe zakończył uwagą, że „wszystkie dążenia słowiańskie bezwzględnie odeprzeć należy. To jest jednym z najświętszych obowiązków Niemców austrjackich". Pomiędzy chorągwiami, któremi ozdobiono ulice miejskie, znajdowała się również chorągiew czarno-biało-żółta, wywieszona przez pr. dr. Kokoschinegga, prezesa styryjskiego stowarzyszenia śpiewaków. Na żądanie komisarza policji musiano jednak usunąć niemiły sztandar.

Jak *Hlas Naroda*, główny organ klubu staroczeskiego donosi, poczyniono kroki, aby sejm czeski zebrał się w grudniu i styczniu obradować.

Włosi tryesteńscy tak się uwinęli, że na nadchodzący sezon teatr niemiecki nigdzie miejsca nie znajdzie. W teatrze miejskim są przedstawienia niemieckie nawet uchwałą Rady gminnej wykluczone.

Z początkiem października przybędą do Wiednia delegaci rządu szwajcarskiego, celem podjęcia nanowo układów w sprawie zawarcia traktatu handlowego między Austrją a Szwajcarją.

Według *Russkiego Kurjera*, jest petersburski komitet słowiański wielce rozjuszony z powodu, że jeden z członków jego pozwolił się austrjackiego attaszę wojskowego przypuścić na uroczyste zebranie komitetu z okazji jubileuszu kijowskiego, w skutek czego ten attasz mógł stenografować i rządowi austrjackiemu przesłać całą mowę Żiwnego i wrogie dla Austrji mowy członków komitetu. Jestto naturalnie świeże kłamstwo, na to obmyślane, aby szczuć w Rosji przeciw Austrji. Dowiadujemy się tu jednak, że mimo zakazu rządu, występowano na tem zebraniu przeciw Austrji.

Wczoraj, jako w dzień imienin cara odbył się wieczorem we Wiedniu na dworze cesarskim obiad galowy, na którym był także ks. Wallii. Cesarz wzniósł toast na cześć Aleksandra III. W Bukareszcie była podczas nabożeństwa na cześć cara w poselstwie rosyjskiem obecną królowa Natalja.

Z Petersburga donoszą do *Corresp. de l'Est*, że początkowo carstwo mieli udać się na południe przez Moskwę; zmieniono jednak ten plan. Po manewrach (które się dzisiaj kończą) carstwo udadzą się przez Odessę do Krymu, a stamtąd do Skierniewic. Z tym pobytem w Królestwie łączą jeszcze w Petersburgu możność zjazdu monarchów. Po bawieniu w Skierniewicach carstwo udadzą się na Kaukaz, a car ma zrobić wycieczkę do Azji środkowej, o czem z początku nie chciał słyszeć. Car powróci do Petersburga 2. listopada.

Dzienniki rosyjskie donoszą, iż ministerstwo skarbu rozpatrując kwestję nowych zarządzeń dla ograniczenia polskiej fabrykacji [illegible] z zagranicznego materjału, uchwaliło wstrzymać jeszcze te zarządzenia jako przedwczesne, i przedłożyć kwestję zagranicznych robotników ministerstwu spraw wewnętrznych do ostatecznego rozstrzygnięcia.

Rząd rosyjski zamierza wprowadzić pewne obostrzenia przeciw giełdom. Kantory trudniące się sprzedażą papierów giełdowych, będą musiały na przyszłość składać kaucję w wysokości między 200.000 rubli.

Z Baku d. 10. bm. donoszą: „W piątek w nocy w zakładach bałachańskich zapaliło się jezioro nafty. Zapalił się również skład, zawierający około 30.000 pudów nafty. Pożary trwały jeszcze do dnia wczorajszego". Jak wiemy, już był w tem miejscu niedawno pożar.

Partja inżynierów dróg i mostów przystąpiła do studjów, celem przeprowadzenia linii kolei z Nerczyńska do Stretieńska.

D. 8. bm. przed rozpoczęciem nauk w uniwersytecie petersburskim, rektor Władysławlew wygłosił mowę, w której między innemi powiedział, że zajęcia studenta powinny zmierzać do tego, aby z uniwersytetu wychodzili wykształceni studenci [illegible] i niezdzielnej z nim Rosji. „Umysł wykształcony jest wszędzie narodowy, w Rosji jest on rosyjskim, bacznym na historyczne i religijne [illegible] swego narodu, na teraźniejszość, pojmującym całą [illegible] i szkodliwość zamysłów, przekształcających ową rosyjską rzeczywistość według obcych formułek. Radził też rektor pracować [illegible] nad ukształceniem moralnem, [illegible]. Rektor dodał: [illegible] nieporozumień [illegible] młodzież, tyrańskiem postępowaniem obrażoną.

W prywatnych szkołach w Inflantach zakazaną została nauka języka niemieckiego.

Na rusyfikację prowincyj nadbałtyckich użala się gorzko korespondent rygski *Köln. Ztg.* Donosi on, iż w bieżącym jeszcze miesiącu zbiorą się sejmiki inflancki i estoński, celem wspólnych obrad nad przyszłym losem trzech gimnazjów, a mianowicie dwóch krajowych w Felinie i Birkenruh w Inflantach i szkoły szlacheckiej w Rewlu. Trzy te szkoły, jako i gimnazjum w Koldyndze w Kurlandji, założone zostały w rozmaitych czasach przez szlachtę poszczególnych prowincyj, przez nią też były oddawna utrzymywane i administrowane. Otóż z rozkazu rządu, właściwie już od sierpnia r. b. począwszy, corocznie jeden przedmiot więcej wykładanym będzie w języku rosyjskim, tak, iż przemiana na czysto rosyjskie zakłady w kilku latach nastąpić powinna. Stany szlacheckie usiłowały uczynić wszystko, aby odeprzeć cios, którym rusyfikacja im groziła. Większa część głosów w kraju jest za szkół tych zamknięciem.

Według paryskiej *Justice* był Herbert Bismark w Brukseli, aby konferować z królem w sprawie małżeństwa jego córki Klementyny z włoskim następcą tronu. Projekt ten małżeński gdyby przyszedł do skutku, miałby doniosłość polityczną, w takim bowiem razie przyszły król włoski byłby szwagrem przyszłego cesarza (Rudolfa) austrjackiego.

Pojawia się pogłoska, że starszy syn ks. Alberta pruskiego, rejenta Brunszwiku, urodzony z księżniczki holenderskiej, zaręczy się z ośmioletnią córką króla holenderskiego, która ma odziedziczyć po nim koronę. Przypomnijmy sobie, iż mówiono, że syn k. Nassauskiego miał zaślubić tę księżniczkę. Wątpimy, aby parlament holenderski zezwolił na pożarcie Holandji przez Prusy; dla mocarstw zaś byłoby to kwestją wojny.

Sonn- und Montags Ztg. robi uwagę, że księżniczki pruskie nie mają szczęścia z Rosją. Gdyby ks. Wiktorja była zaślubiła ks. Battenbergskiego, ośmnasty korpus armii niemieckiej byłby prawdopodobnie musiał być postawionym na stopie wojennej; teraz, kiedy ks. Zofia zaręczyła się z ks. Sparty, król grecki straci do reszty łaskę cara.

Windthorst w swej wielkiej mowie na zjeździe katolików powiedział: „Przymierze z Austrją jest pełnym chwały czynem ks. Bismarka; także przymierze z Włochami jest pocieszające dla utrzymania pokoju; ale byłoby ono pewniejszem, gdyby przywróconą została władza świecka papieża. Silne, przyjacielskie słowo kanclerza, poparte przez Austrję, mogłoby wiele dla papieża uzyskać. Sprawiłoby to najlepsze wrażenie na katolikach niemieckich, a nawet pożądanem jest dla roztropnych mężów stanu włoskich wobec niebezpieczeństwa rewolucji."

Z Brukseli d. 10. b. m. donoszą: Robotnicy, kosztem miasta Paryża wysłani do Londynu, Kopenhagi i Brukseli dla studjowania przemysłu, odjeżdżając wczoraj do Paryża, wyprawiali takie burdy, że ich publiczność wygwizdała, zwłaszcza gdy komunardzi francuzcy pospołu z kolegami belgijskimi chcieli się rzucić na podoficera, który na ich wrzaski: „Niech żyje republika!" zawołał: „Niech żyje Belgia!"

Carnot i Floquet przybyli wczoraj do Evreux, gdzie ludność świetnie ich przyjęła.

Zebrała się znowu komisja budżetowa franc. Izby posłów. Ma ona tyle jeszcze pracy przed sobą, że trudno, aby się przed początkiem października, gdy się Izba zbierze, z nią uporała.

Z Rzymu donoszą, że dworowi papiezkiemu, jakoteż oficerom gwardji watykańskiej wraz z tymi, którzy się znajdują na urlopie, dano wskazówkę, aby w d. 19. i 20. października byli przygotowani do ceremoniału, jaki jest w zwyczaju przy wielkich przyjęciach monarchów. Samo przez się rozumie się, że rozporządzenie to łączą z zamierzonem przybyciem cesarza niemieckiego do Rzymu. W Watykanie oczekują powrotu do Rzymu reprezentanta pruskiego przy Stolicy św., p. Schlözera.

Wczoraj odbyły się w Turynie zaślubiny ks. Aosty z ks. Letycją, córką ks. Hieronima Napoleona i ks. Klotyldy (córki Wiktora Emanuela). Brat panny młodej, ks. Wiktor, mimo wszelkich starań cesarzowej Eugenii, nie zgodził się na przyjazd do Turynu, aby nie potrzebował złożyć hołdu ojcu swemu, ks. Hieronimowi; takim sposobem główny punkt programu weselnego, pogodzenie ojca z synem, po którem miano jednozgodnie okrzyknąć młodego księcia jedynym pretendentem, stał się niewykonalnym. Nie małe też wrażenie zrobiło w obozie bonapartystów, że Leon XIII. zabronił kardynałowi Bonaparte, stryjowi ks. Letycji, wziąć jakikolwiek udział w uroczystości weselnej; fakt ten wywołał liczne komentarze w prasie włoskiej, upatrującej w tem rozporządzeniu papieskiem osobistą obrazę dla dynastji Sabaudzkiej, a w szczególności dla króla Humberta. Ślub kościelny dawał jednak kardynał Alimonda.

Ogłoszona w *Timesie* (a przez nas w treści podana) obrona królowej Natalii okazała się podrobioną. *Nowa Presse* ogłasza autentyczny tekst obrony królowej Natalii, wystosowanej do konsystorza belgradzkiego. Pismo to datowane jest z Wersalu 8. (20) sierpnia br. i podpisane *Natalia*. Jestto akt przeważnie prawniczy. Królewa oświadcza, że monarcha i monarchini nie podlegają prawu pospolitemu, lecz skoro król oddał sprawę rozwodu konsystorzowi, jakby poddany, żąda ona, aby ją ściśle według prawa pospolitego sądzono, a mianowicie aby jej osobiście stanąć dozwolono, poprzód zaś, jak prawo wymaga, rzeczywistą próbę pojednania zrobiono. O swoich osobistych stosunkach z serbskimi mężami stanu i z posłem rosyjskim królowa wcale się nie rozwodzi. Jedyny polityczny ustęp obrony opiewa:

„Mogę się powołać na liczny zastęp świadków, zajmujących wysokie stanowiska i wielce poważanych w państwie i społeczeństwie, którzy poświadczyć mogą, żem tylko dobra dla mego królewskiego małżonka i dla kraju pragnęła, a jeżeli lim co czyniła, tom tylko w tej myśli i tym natchniona duchem uczyniła".

Otóż tym ustępem królowa sama się potępia, gdyż nie miała prawa sama coś „czynić" — a co czyniła, to była po myśli i w duchu Rosji, więc przeciw woli króla i kraju czynione.

Risticz przybył do Wiednia. Król Milan wraz z synem wyjeżdża jutro z Abbazji na dłuższy pobyt do Gleichenbergu.

Jak z Sofii donoszą, Rizow, redaktor pisma *Botiew* został skazany na dwa lata więzienia.

Prezydent Stanów Zjedn. Cleveland wydał 8. b. m. manifest, w którym stanowczo przyjmuje kandydaturę i ubiega się o powtórny wybór na prezydenta. W manifeście Cleveland dotyka sprawy ceł, a pomija milczeniem rzecz o rybołóstwie, jak wiadomo, tworzącą spór z Kanadą.

Izba poselska Stanów Zjednoczonych uchwaliła wszystkiemi głosami przeciw trzem represalia, zażądane przez prezydenta Clevelanda przeciw Kanadzie.

Budżet austrjacki na r. 1889.

Wobec najrozmaitszych domysłów i kombinacyj co do przyszłorocznego preliminarza budżetowego powtarzają *Stara Presse* i *Fremdenblatt* korespondencję wiedeńską *Frankfurter Ztg.* Mamy tu znowu jeden z owych niezliczonych, zarówno komicznych jak skandalicznych wypadków, że półurzędowcy austrjaccy z obcych dopiero gazet dowiadują się o najważniejszych sprawach austrjackich. Smutne, arcysmutne dla kontrybuentów podatkowych, ale też wcale nie niespodziane wiadomości podaje *Frankfurter Ztg.*; nabierają one autentyczności przez wiedeńskich półurzędowców — a brzmią:

„Jak co roku tak i teraz dzienniki, zwłaszcza prowincjonalne, podają różne doniesienia o przyszłorocznym budżecie. Tym razem przedstawiono sytuację finansową w świetle nadzwyczaj różowem, i obliczono nawet ze względu na nowe podatki, iż nadwyżka będzie ogromną. Miałem sposobność poinformowania się w tej kwestji u źródła kompetentnego i mogę zapewnić stanowczo, że wszystkie dotychczasowe doniesienia polegają na dowolnych kombinacjach. Chociażby minister skarbu, dr. Dunajewski nie bawił na urlopie, lecz przebywał już w Wiedniu, nie mógłby wyrobić sobie należytego obrazu o ogólnych dochodach i rozchodach, albowiem ostateczne obrady rady ministerjalnej nad budżetem odbędą się dopiero w drugiej połowie września, a zarząd finansowy wówczas dopiero będzie mógł wydać stanowcze orzeczenie o całości preliminarza. Dzisiaj jednak można to jedno powiedzieć, że nie ma podstawy do sangwinistycznych nadziei.

Nie należy zapominać, że dochody z nowego podatku spirytusowego, które bez wątpienia z czasem będą znaczne, nie dosięgną bynajmniej tej wysokości, na jaką może później liczyć państwo. Trzeba wziąć to na uwagę, iż kolosalne zapasy alkoholu przejdą do nowego okresu, i że od tych zapasów nie będzie mógł być pobieranym podatek w r. 1889, gdyż każde gospodarstwo domowe może posiadać według nowej ustawy 10 litrów alkoholu, nie potrzebując od tej ilości uiszczać jakiejbądź opłaty, publiczność zaś zrobiła z tego prawa jak najobszerniejszy użytek. W jakiej sumie wstawi minister skarbu do przyszłorocznego preliminarza podatek od cukru i wódki, tego naturalnie nie wiemy, wobec nadzwyczajnej jednak przezorności, jakiej przestrzega zawsze minister skarbu przy układaniu preliminarza, nie można przypuścić, aby ta pozycja budżetowa była bardzo wysoką. Z drugiej strony wiadomą jest rzeczą, że delegacje zezwoliły na rok bieżący ministerstwu wojny bezwarunkowo kredyt w sumie 20·4 milionów i warunkowy 12 milionów, a zarząd skarbowy ma postarać się o te oba kredyty.

Obok tego prowizje od długu państwowego, jaki będzie musiał być prawdopodobnie zaciągniętym na pokrycie odnośnych kwot, podwyższą znacznie etat długu państwowego. Obiega również pogłoska, że budżet ministra obrony krajowej znacznie będzie wyższym w preliminarzu na r. 1889. Zdaje się także, iż ministerstwo oświaty zażąda większych kwot. W końcu i ministerstwo skarbu będzie musiało wstawić do rubryki wydatków znaczniejsze sumy, albowiem koszta nadzoru fabrykacji wódki i cukru wzrosną niezawodnie. Wśród takich okoliczności trudno przypuścić, aby zarząd skarbowy mógł wystąpić z nadzwyczaj pomyślnym budżetem na rok 1889, i dlatego też należy przyjmować ostrożnie wszelkie optymistyczne doniesienia i przepowiednie".

Do powyższej korespondencji dodaje *Presse* od siebie następującą uwagę:

„Nie da się zaprzeczyć, iż przytoczone w liście argumenta oddziałają rzeczywiście na przyszłoroczny budżet, w jakim jednak stopniu będzie to miało miejsce, usuwa się zupełnie z pod ocenienia. Że przewidywany wynik nowego podatku spirytusowego jest czynnikiem, którego cyfry nie da się bynajmniej oznaczyć, to podniesiono już ze strony rządu wśród odnośnych obrad w parlamencie, a znając niezwykłą ostrożność p. ministra dr. Dunajewskiego, nie można wątpić, że przy układaniu budżetu uwzględni tę okoliczność w najszerszych rozmiarach. Zresztą pojęcie „pomyślny budżet" jest tak względne i niedające się określić, że wszelkie przepowiednie o ukształtowaniu preliminarza byłoby zbyt śmiałem przedsięwzięciem, tem bardziej, iż wiadome są obecnie na pewno te tylko daty, które odnoszą się do obciążenia budżetu skutkiem zezwolonego przez delegacje kredytu na cele wojskowe. Wobec takiego stanu rzeczy godnem jest zalecenia nie oddawać się ani zbyt sangwinistycznym ani pesymistycznym oczekiwaniom co do najbliższego preliminarza".

Sprawy sejmowe.

Dobiegająca do kresu sesja sejmowa nosi na sobie wszystkie cechy przeżycia. Nie gwarna, nie ciepła; brak w niej interesu dla najważniejszych

---

15)

MIŁOŚĆ JESIENNA.

Przez
Andrzeja Theuriet.
Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Filip odrzucił cygaro i oparł się o balustradę. Pochylony naprzód, zdawał się cały zatopiony w kontemplacji jeziora, którego czarna toń, występując na pierwszy plan, uwydatniała jeszcze to idealne oświetlenie. Nagle westchnienie wydarło się z jego nawpół otwartych ust i żałośnym echem rozległo śród pogodnej, czarującej nocy. Marjaneta uniosła głowę z pod zasłaniających ją liści. Zaniepokojona ponurem usposobieniem towarzysza, przejęta sama jakimś mimowolnym strachem, chciała za jakąbądź cenę przerwać milczenie.

— O czem pan myśli, panie Desgranges? — zapytała — jeszcze pan nie widział naszego jeziora w księżycowem oświetleniu... Prawda jakie piękne?

— Za piękne — odrzekł z cicha — i nad tem właśnie myślałem.

— Czyż może być coś za pięknem? — zawołała ze zdumieniem.

Twarz młodej dziewczyny całkowicie oblana srebrzystemi promieniami odznaczała się dokładnie od tła liści. W tem łagodnem oświetleniu oczy nabrały wilgotnego blasku, włosy zdawały się ciemniejszemi, a cera bardziej matową. Filip ogarnął ją zachwyconym i pożądliwym wzrokiem, jakim spoglądał na jezioro.

— Za pięknem — odparł powoli — jest to, co widokiem swym napełnia żalem serce tych, którzy nie mogą używać w całej pełni... Przed chwilą zachwycający widok lśniących fal, przepysznych kształtów gór, i unosząca się ponad łańcuchem Entrevernes piosnka wieśniaka, przywiodły mi na myśl, iż należało tu przybyć przed 20 laty, i żal ogarnął mnie za przeszłością. Stałem się przez chwilę ofiarą halucynacji. Zdawało mi się, że ta coraz oddalająca się melancholijna pieśń sielska była głosem mej młodości, która mnie opuściła, aby już nigdy nie powrócić... Być młodym — ciągnął dalej z uniesieniem — mieć przed sobą długą przyszłość, przyprowadzić do tego uroczego kraju, wśród takiej nocy, młode ukochane dziewczę, któreby się pragnęło uczynić jedynem w życiu przedmiotem uczuć: oto są warunki, w jakich możnaby odczuć całą piękność jeziora pani!... Lecz dla mnie, chylącego się niepowstrzymanie ku starości, jest ono za pięknem. Urok ten wzbudza jedynie żal i gorzkie uczucie zawiści.

Przybliżył się. Marjaneta mogła przy świetle księżyca widzieć dokładnie bolesny wyraz jego twarzy i palące oczy, których żywy i młodzieńczy blask zadawał kłam tej starości, co się zbliżała i stawała przyczyną jego skarg i żalów. Onieśmielona niespodzianem zwierzeniem, zmieszana być może przeczuciem jeszcze innego, szukała nadaremnie uspakajających słów:

— Panie Desgranges — wyjąkała ze słabym uśmiechem — pan się obmawiasz!

— Tak, wiem o tem — odrzekł żywo i szyderczo — są to grzeczne formułki, które się mówi na pociechę! Sam sobie to nieraz powtarzam dla złudzenia... Ale nie jestem jego ofiarą, a szczególniej w tej chwili wiem, do jakiego stopnia byłbym śmiesznym, sądząc się młodym jeszcze...

— Boże mój! — odparła coraz bardziej zmieszana, usiłując dla nadania sobie równowagi, żartować, — słysząc pana, możnaby go wziąć za patrjarchę... Ileż pan masz lat?

— Mam lata, których się już nie liczy, lata, na które wyrok czyta się w oczach znudzonej nami młodzieży.

Marjaneta czuła się głęboko wzruszoną smutnym tonem, towarzyszącym tym pełnym rozczarowania wyrazom, i w przystępie rozczulenia zawołała:

— Zaręczam panu, że się mylisz!... Ja naprzykład, nie nudzę się nigdy z panem, przeciwnie!...

Pochwycił jej ręce i gorąco uścisnął:

— Pani jesteś bardzo pobłażliwą!...

Nie mógł już oderwać spojrzenia od przejrzystych oczu panny Diosaz. Zdawało się, iż dotknięcie świeżych rąk młodej dziewczyny uspakajało jego melancholię i nerwy. Zrozumiała to sama i nie śmiała mu ich odebrać. Pozostawali tak przez chwilę, oświetleni jednym promieniem księżyca. Filip czuł zawrót głowy i coraz powolniejsze bicie serca.

— Wybacz mi pani — rzekł drżącym głosem — zepsułem ci dzisiejszy wieczór... Wierzaj mi wszakże, iż odczułem całą jego piękność i nie zapomnę go nigdy. Nie zwracaj uwagi na moje dziwactwa, Marjaneto!... Gdybym mógł otworzyć ci moje serce, przekonałabyś się, że bezładne słowa, nie mogą się porównać jeszcze ze smutkiem mej duszy... Dowiedziałabyś się... Ale nie, ja bredzę dziś; najwyższy czas, abym się oddalił!

Nie puścił jeszcze rąk młodej dziewczyny; nagle przycisnął je szybko do ust.

— Dobranoc, Marjaneto, — wyszeptał i uciekł.

X.

— Tak — mówił do siebie Filip, oparty o parapet okna w Toron, — jestem szaleńcem, a co gorsza, zdaję sobie z tego szaleństwa sprawę, czyniąc tem położenie jeszcze rozpaczliwszem...

Powrócił z Vivier namiętnie rozkochany w Marjanecie, i zatrwożony jednocześnie postępami tej namiętności w przeciągu 24 godzin. Nie łudził się bynajmniej; był przekonany, że Marjaneta w niewinności swojej nie domyślała się nawet tego spóźnionego uczucia, i wcale tego nie pragnął. Obawiał się, iż z chwilą, kiedy panna Diosaz dowie się o tem, wszystko będzie na zawsze skończone. Albo go wyśmieje, a wówczas nie pozostanie mu nic innego, jak oddalić się, albo okaże łagodną litość dla swego czterdziestoletniego wielbiciela, a to byłoby dlań podwójnie okrutnem. Jakkolwiek się stanie, skazany był na cierpienia czy to ukrywając z rezygnacją i spokojem swoje szaleństwo i pragnienia, czyteż poddając się lekceważąco ironicznej litości dziecka, które człowieka 45-letniego nie bierze w rachubę. Filip przypomniał sobie, że dla niego, gdy był w wieku Marjanety, człowiek w 40 roku życia stał na progu starości. Panna Diosaz nie była z innej ulepiona gliny, niż wszyscy młodzi ludzie i jasna rzecz, że w jej oczach Desgranges był rówieśnikiem ojca. Już ta sama myśl odbierała mu wszelką nadzieję.

Chwilami, trapiony wyrzutami sumienia, starał się być rozumnym i strofował siebie. Przywodził sobie na pamięć prostą i szlachetną twarz Marcelina, obwiniał się o zdradę przeciw zmarłemu; zapytywał siebie, czy postępowanie jego było rycerskiem, i takiem, jak przystało na prawdziwego przyjaciela. Przypuszczając nawet, że ta spóźniona miłość nie zamąciła w niczem spokoju serca Marjanety, czyż Filip nie narażał na kompromitację powierzoną jego pieczy sierotę? Czyż Diosaz, prosząc go w ostatnim liście o znalezienie poczciwego męża dla swej córki, mógł choć na chwilę przypuszczać, iż mężem tym chciałby być on, Desgranges, we własnej osobie? W ten sposób pojąć powierzoną sobie misję? Czy to było uczciwem? moralnem? — Lecz rozum i moralność są zbyt słabą zaporą namiętności. Ma ona nieprzepartą siłę do obalania najmędrszych rozumowań, cudowną moc ukazywania okoliczności w takiem świetle, że wszystko, co jest nieuczciwem, wydaje się szlachetnem.

„Czyż nie postąpiłem jak należało!" — tłómaczył sobie Filip; — „czy nie oddaliłem się niezwłocznie, dowiedziawszy się, iż obecność moja szkodliwą jest dla reputacji Marjanety? Jeżeli potrzeba i przypadek sprowadziły mnie do tego domu, do którego wstępu sobie wzbroniłem, czyż to nie fatalność, za którą ja nie jestem odpowiedzialnym, i której pierwszy padam ofiarą?... Cierpię w milczeniu i trzymam się na uboczu, czy poczucie moralności może więcej nad to wymagać?"

Najciekawszym wszelako objawem był fakt, że Desgranges, wśród dowodów, jakiemi starał się zwalczyć swą namiętność, stosunku z panią Archambault prawie że nie brał w rachubę. Miłość dla Marjanety do tego stopnia opanowała całą jego istotę, iż dla niczego już w duszy swej nie znajdował miejsca. Nadto, od ostatniego listu, to jest od miesiąca, Kamilla nie dawała znaku życia. Desgranges wnosił, że przekonana jego dowodzeniami, zalecającemi ostrożność, wyrzekła się podróży do Aix i stała się rozumniejszą. Chętnie wierzymy w to, co nam dogodne, a on tak gorąco pragnął być zapomnianym, że zapuszczał się jak najdalej w dziedzinę hypotez; wyobrażał sobie, że pani Archambault, przyszedłszy do rozumu lub zrezygnowana, powoli zapomniała o nim; myśl ta, przy pomocy której starał się uśpić skrupuły, usuwając wspomnienie swych nielegalnych miłostek, pozwalała mu całkiem oddać się świeżej namiętności.

Cierpiał, lecz cierpienie to było mu drogiem; znajdował w niem pewną upajającą go ycz. Odradzała ona otoczenie całe i budziła w Filipie chęć do życia, żywsze odczuwanie wrażeń i gorączkowe pragnienie czynu. Był to niejako powrót tych tak żałowanych lat; doświadczał na nowo młodzieńczych wrażeń, łatwych zachwytów i rozkosznych dreszczy. W samotnych przechadzkach po Toron, postać Marjanety przemawiała do niego w najdrobniejszych szczegółach krajobrazów sielskich, okraszając je ponętniejszemi jeszcze kolorami.

(C. d. n.)

przedmiotów i brak zainteresowania się nią świata zewnętrznego, oto jej cecha, od pierwszego dnia zebrania się ponownego reprezentantów kraju. A szkoda, szkoda i dla przedmiotów zapisanych jeszcze na jej wokandzie, i dla samych posłów, z których nie wszyscy, a może liczni nawet nie są porażeni fatalnemi przejawami przeżycia! Świadectwa na to, że tak jest, że przeżycie się sesji samej nie idzie w parze z przeżyciem się posłów, dostarczyło wczorajsze, drugie posiedzenie, a mianowicie rozprawa nad wnioskami drogowemi posła księdza Siczyńskiego. Nie ma przeżycia się reprezentantów kraju, nie ma wyczerpania się przedmiotów jeżeli wprowadza je na porządek dzienny siła prądów przyrodzonych, jeżeli sięgają w głąb społeczeństwa. Pozostaje więc tylko przeżycie się konającej sesji, bo nie chcielibyśmy powiedzieć jeszcze, że i obecnego ustroju sejmowego.

W gorących czasach poseł ks. Siczyński wprowadził swoje wnioski przeciw wchodzącej w życie ustawie drogowej Były one próbą wyciągnięcia konsekwencji z agitacji antispołecznej, jaka się w lecie 1887 roku toczyła w kraju na tle świeżo wprowadzonej ustawy drogowej. Lecz rzadko kiedy próba tego rodzaju spotkała się z równie kategoryczną odprawą, jak w sprawozdaniu komisyjnem o tych wnioskach posła Czaykowskiego Alfonsa. Sprawozdanie to zwięzłe a wyczerpujące, rozumne a kategoryczne, celuje obok gruntowności dosadnością polemiczną, bez ujmy wszakże dla form parlamentarnych. Zwycięzko zaś przedstawiało się ono w argumentacji do tego stopnia, że każdy znajdował konkluzję jego — nie merytoryczną, lecz formalną — aby wnioskodawca i wszyscy ludzie dobrej woli przyczyniali się do uspokojenia obaw i uśmierzenia agitacji, podniecanych zapomocą noweli drogowej — jako konkluzję jedyną i konieczną. Otóż sprawozdanie to stało na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia. Galerje były puste i pustą dosyć Izba sama — a jednak sprawa nie przestała być w prawdziwem słowa znaczeniu żywotną. A chociaż sam wnioskodawca był nieobecny, nie brakło wcale skorych do podniesienia rękawicy, rzuconej przez niego nowej ustawie i porządkowi na jakim się ona opiera i który kształtować usiłuje w duchu sprawiedliwości i pomyślności powszechnej.

W pierwszym rzędzie naturalnie poseł Antoniewicz, w imieniu zapewne najściślejszych swoich przyjaciół politycznych, zgłosił się jako najgorliwszy zastępca wnioskodawcy; lecz nie brakło mu poparcia i z innej strony, od zwolenników teorji bezwzględnie doskonałych i prawodawstwa popularnego. W obronie noweli drogowej, stanęli natomiast wytrawni bojownicy, koryfeusze nasi parlamentarni — i rozprawa wskutek tego stała się pełnym akordem, poruszającej, poważnej i doniosłej rozprawy politycznej. W koncercie tym pożyteczną i wdzięczną rolę odegrało przemówienie posła A. Jaworskiego, które było jak gdyby popularną, dosadną transkrypcją wykwintnego sprawozdania, a dane z miarą i głębokim spokojem wytrawnego parlamentarzysty, było doskonałem uzupełnieniem sprawozdania. Nie chcemy ujmować zarazem parlamentarnej wartości przemówieniom posła Męcińskiego, jak zwykle wymownego i zdobywczo przekonywającego za ustawą obowiązującą i posła Romanowicza za ustawami idealnemi czyli przeciw wprowadzającej się i wprowadzonej noweli. Wszystko razem zlewało się w poważną całość, a sprawozdawca Czaykowski skonstatował w niej obronę merytorycznej wartości ustawy, odparcie jej przeciwników jako opozycji sztucznej, wywołanej tylko dla mącenia społecznej harmonii, a zalecił równocześnie wniosek, formalnie tak bardzo sprzeczny z samą treścią sprawozdania.

P. Antoniewicz, w żarliwości swojej poszedł tak daleko, że trafił aż na stanowisko sprzeczne z samym wnioskodawcą. Podniósłszy nad miarę idealną podstawę podatku gruntowego, jako wyłącznego regulatora obowiązków drogowych, za nic poczytał prestacje drogowe — czyli odjął podstawę samejże skardze rzekomo społecznej przeciw ustawie drogowej. Tu go jednak pobił sprawozdawca samemiż argumentami cyfrowemi posła Siczyńskiego, przedstawiającemi mile ową wartość prestacji drogowej. Wywody o idealnej sprawiedliwości ustaw, odparł on uwagami wytrawnego polityka nad idealnością ustaw i o przeznaczeniu celewem ustawy. Wreszcie sam wniosek posła Siczyńskiego, dziś gdy ustawa w większej części kraju przeprowadzona a wreszcie jego w życie się wprowadza z całą powolną regularnością i spokojem, obrócił w niwecz, przytoczeniem ustępu własnej mowy posła: że główną pobudką do postawienia wniosków przez niego jest „wrażenie“, jakie ustawa na lud wywiera. Dziś bowiem, gdy z pogrzebaniem sztucznej agitacji, zwietrzała i retoryka tego ustępu mowy posła Siczyńskiego, mógł już sprawozdawca przekonywująco wyłożyć Izbie i publiczności, że ustawy nie wydają się i nie korygują dla względów „wrażenia“ — i tego to zbawiennego wykładu nie zaniedbał też on uczynić w zakończeniu swego sprawozdawczego urzędu.

Pomimo takiej odprawy wniosków posła ks. Siczyńskiego, jakiej one doznały w sprawozdaniu komisji i wczorajszej rozprawie, konkluzje merytoryczne sprawozdania, przez Sejm wczoraj przyjęte, brzmiały zgodnie niejako z wnioskiem który zwalczała, a mianowicie: aby Wydział krajowy zbadał przedmiot i przedłożył sprawozdanie ze swego zbadania na najbliższej sesji. Ośm miesięcy temu, zwolennicy nowej ustawy drogowej, a zarazem i wielbiciele parlamentarnych zdolności sprawozdawcy komisji, gorszyli się jeszcze tą sprzecznością formalną, jaka zachodziła pomiędzy wywodami zwycięzkiemi sprawozdania, a jego wnioskiem do uchwały sejmowej. Obecnie pokazało się, że w tem leżała praktyczna racja polityczna, która dodała prawdziwej wagi wczorajszemu zwycięztwu dobrej sprawy. Nie tylko uwidoczniła się przez to polityczna bezstronność naszej Izby prawodawczej, nie tylko zbyt żarliwym przeciwnikom noweli, których wpędziła fala sztucznych w kraju agitacji w żarliwą opozycję, ułatwionym został odwrót, jakim były w istocie wczorajsze przemówienia oponentów i wczorajsze głosowanie ich za wnioskiem komisji — ale nadto konkluzja taka okazała się zostawieniem drogi wolnej na przyszłość — nie do anarchii, jak słusznie nazwał poseł Męciński czystą zmianę ustaw, lecz do poprawy porządków gospodarczo-społecznych w kraju, między któremi sprawa utrzymania i rozwoju komunikacji, zajmuje tak wybitne miejsce.

Na tym gruncie zeszedł się też z komisją i rząd przez usta namiestnika i Wydział krajowy, w którego imieniu przemówił poseł Romer, i na tym gruncie opozycja także może znaleść zadowolenie swych postulatów, jeśli go się trzymać będzie wiernie, nie goniąc ani za czczą teorją, ani dając się unosić rozkładowym agitacjom. O takie zaś zejście się wszystkich czynników politycznego życia kraju, i o takie zadowolnienie opozycji, chodzić nam musi w pierwszym rzędzie i przedewszystkiem.

* * *

Między drukami, rozdzielonemi posłom sejmowym, spotykamy się z materjałami statystycznemi do sprawy propinacyjnej, zestawionemi przez prof. dr. Tadeusza Pilata, a stanowiącemi zeszyt II. tomu jedenaste go wydawanych przez niego „Wiadomości statystycznych.“ Po wstępnych uwagach i objaśnieniach podano w tym zeszycie: 1) Wykaz dochodu z propinacji i opłat od napojów propinacyjnych w 35, względnie 36 miastach, które mają wyłączne prawo propinacji, a to w latach 1869 do 1874. Są tu dwie tabele, wedle wykazów zebranych przez Wydział krajowy i przez starostwa, jedna z nich powtórzona z pracy prof. Kleczyńskiego z r. 1875; 2) Wykaz 19 względnie 18 miast, w których prawo propinacji służy nietylko gminie lecz także innym osobom, i dochody propinacyjne tychże miast w latach 1885 do 1887 na podstawie wykazów c. k. starostów; 3) Wykaz ilości szynków w miastach obu powyższych kategoryj i przychodu z opłat szynkarskich w latach 1885 do 1887 oraz cyfra uzbieranego funduszu propinacyjnego z końcem z. roku; 4) Wykaz wszystkich dochodów miast, posiadających prawo propinacji na podstawie zamknięć rachunków gminnych za r. 1886. 5) Wykaz orzeczeń kraj. komisji propinacyjnej wedle powiatów; 6) Wykaz ilości szynków, poza obrębem miast, mających prawo propinacji, w latach 1885—1887, i dochodu z opłat od tych szynków, wedle powiatów; 7) Wykaz dochodu z propinacji tych uprawnionych, którzy mają udział w ogólnym funduszu propinacyjnym, a to na podstawie fassyj, podawanych w latach 1885—1887 do wymiaru podatku dochodowego i wysokość tego podatku w pomienionych latach; 8) Tabela porównawcza między orzeczeniami kraj. komisji propinacyjnej a cyfrą fassyj dochodu propinacyjnego za r. 1887.

Pracowicie i umiejętnie zestawione tu daty, zaopatrzone przeciętnemi obliczeniami, dają ważny materjał na rękę wszystkim, którzy studjują sprawę propinacyjną w kraju. Szkoda tylko, iż nie widzimy w szeregu tablic żadnych dat, tyczących się wysokości konsumcji napojów propinacyjnych w miastach, mających prawo propinacji, i na terytorjach propinacyjnych poza obrębem tych miast. Jakikolwiek bowiem projekt wykupna propinacji przygotowalibyśmy w szczegółach, cyfry konsumcji obok cyfr dochodu z propinacji, podatku dochodowego, ilości szynków itd. są nam niezbędnie potrzebne.

* * *

Zeszyt I. tegoż samego tomu „Wiadomości statystycznych“ mieści w sobie opracowaną przez p. K. Kucharskiego monografię statystyczną „37 większych gmin miejskich“ wraz z poglądem na ich stan majątkowy, oraz pogląd na stan urzędników i regulaminu Rad i Zwierzchności tychże gmin miejskich. Jestto praca eklektyczna w zakresie statystyki krajowej, nie umiemy sobie bowiem uzasadnić, a uzasadnienia żadnego nie znajdujemy także we wstępnych uwagach zeszytu: dlaczego właśnie 37 miast większych wybrano za materjał tej pracy statystycznej, i dlaczego, te miasta, które w rubrykach opisane, a nie inne. Moglibyśmy posprzeczać się z biórem statystycznem, dlaczego np. Mikołajów (2381 m.) Bełz (4136 m.), zaliczyło do tej wybranej liczby 37 „miast większych“, a opuściło np. takie siedziby powiatowe jak: Chrzanów (7023 m.), Dolinę (7596 m.), Rohatyn (6548 m.), Kamionkę strum. (6107 m.), Podhayce (5943 m.), Zbaraż (8062 m), Husiatyn (6214 m.) Kałusz (7210 m.), Horodenkę (10626 m.) itp. Nadto przy żadnem z miast opisanych nie ma podanych łącznie z innemi datami cyfry ludności i obszaru gminy, a przecież choćby tylko te dwie daty są potrzebne, ażeby np. z cyfr wydatku na administrację, utrzymanie bezpieczeństwa, porządku itp. wytworzyć sobie jakieś racjonalne przecięcia w stosunku do ilości głów i zamieszkanego obszaru. Byłoby to przecież ważniejszem, niż np. sumy, mozolnie przez autora zestawiane, że w tych 37 (a nie innych!) miastach kosztowało razem: utrzymanie porządku 93.042 zł., utrzymanie bezpieczeństwa od ognia 53.094 zł., utrzymanie zdrowia 20.710 zł. itp. Na co takie dowolne, ułamkowe sumy komukolwiek i kiedykolwiek w studjach nad statystyką krajową przydać się mogą? Gdybyśmy raz przyszli za pomocą kraj. biura statystycznego do porządnego podziału miast i miasteczek, w całym kraju i do statystyki miast i miasteczek, złożonej z tych wszystkich cyfr, które p. K. tak pracowicie dla 37 miast zebrał, i z innych jeszcze dat — to byłaby niemała zasługa i realna korzyść statystyczna; lecz fragmentaryczne studja tego rodzaju jak praca, o której tu mówimy, posiadają wartość bardzo wątpliwą, a gorzej jeszcze byłoby, gdyby nam przyszłe zeszyty „Wiadomości statystycznych“ podały daty jakichś innych n. p. 29 lub 46 miast za inny całkiem perjod administracyjny. Któż bowiem powie, na czem się kaprys statystyka zatrzyma, jeśli nie ma stałych i ścisłych granic, w których prace swe podejmować powinien?

W sprawie propinacyjnej.

Czerniowce d. 10. września.

Prezydent kraju br. Pino wniósł na dzisiejszej sesji sejmowej rządowe przedłożenie o zniesieniu prawa propinacji. Ponieważ u was trzymają podobno jeszcze w tajemnicy finalny wniosek rządowy, a podstawy przedłożenia dla Bukowiny i Galicji nie mogą być przecież zasadniczo odmienne, przeto nie będzie dla was bez interesu podanie głównych punktów naszego przedłożenia.

Oto są: 1. Prawo propinacji przejść ma z d. 1. stycznia 1890 z dotychczasowych uprawnionych na kraj, i pozostanie pod jego zarządem aż do końca grudnia 1911.

2) Uprawnieni otrzymają wynagrodzenie w wysokości ośmnastokrotnego dochodu, oznaczonego orzeczeniami prawomocnemi, wydanemi na mocy ustawy z r. 1876.

3) Indemnizacja wypłaconą będzie 5-procentowemi obligacjami, wydanemi i gwarantowanemi przez kraj, a opiewającemi na nazwisko uprawnionego.

4) Zarząd propinacji do r. 1911 poruczonym będzie osobnej władzy, podlegającej bezpośrednio ministerstwu spraw wewnętrznych, a mającej tytuł „c. k. bukowińskiej Dyrekcji funduszu propinacyjnego“. Składać się ona będzie, pod przewodnictwem szefa kraju lub delegowanego przezeń zastępcy z 6. członków, z których trzech, a między tymi przynajmniej jednego właściciela propinacji, zamianuje szef kraju, trzech zaś, a między tymi również przynajmniej jednego właściciela propinacji, wydeleguje Wydział krajowy.

5) Kontraktów dzierżawnych, w myśl których dzisiejsi właściciele prawo swe propinacyjne wydzierżawili, o ile takowe przed 1. lipca b. r. zostały zawarte, ma kraj dotrzymać, jeśli umówiony w nich czynsz dzierżawny wynosi przynajmniej tyle co prawomocnie wydane orzeczenie. Co do kontraktów później zawartych lub takich, w których czynsz dzierżawny niższym jest od orzeczenia, pozostawia się dyrekcji funduszu propinacyjnego swobodę, albo kontrakta te w mocy utrzymać, lub je na 6 miesięcy naprzód wypowiedzieć. Nie narusza to jednak prawa dzierżawców do wypowiedzenia kontraktów w prawnie oznaczonym terminie i prawa kraju do żądania czynszu od dzierżawców kontraktem związanych począwszy od d. 1. stycznia 1890 aż do terminu wygaśnięcia kontraktu. Z dniem wejścia w życie ustawy nie będzie już wolno uprawnionym zawierać kontrakty dzierżawne na dłużej niż do 31. grudnia 1889 r.

Jak więc widzicie, w głównych zasadach nie odstąpił rząd od swej pierwotnej myśli i sformułował tylko wyraźnie wysokość wynagrodzenia.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 12. września.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym pomiędzy innemi: Wybór delegatów na wiec delegatów miast odbyć się mający we Lwowie dnia 15. bm. Sprawa żywienia aresztantów miejskich we własnym zarządzie. Rada szkolna okręgowa miejska w sprawie przeznaczenia nauczycieli i nauczycielek. Wnioski w sprawie zarządzenia, iżby w sieni każdego domu znajdowały się tablice z dokładnym wykazem lokatorów. Wnioski w sprawie naruszenia własności gminy miasta Lwowa przez kolej Lwowsko-Bełzecką. Poczem nastąpi posiedzenie tajne.

* **Dr. Józef Wiczkowski** powrócił do Lwowa i ordynuje jak zwykle.

* **Radca budownictwa** w Czerniowcach p. Antoni Pawłowski otrzymał pozwolenie na przyjęcie i noszenie krzyża komandorskiego król. rumuńskiego orderu korony.

* **P. Karol Wessely** z Pragi mianowany został dyrektorem ruchu kolei państwowych.

* **Tor wyścigowy.** Nad wyborem toru wyścigowego odbywają się, jak wiadomo, badania w komitecie Towarzystwa chowu koni i wyścigów, któremu miasto dało trzy różne miejsca do wyboru.

Przeważna już dziś opinia miłośników sportu oświadcza się za gruntami Persenkówki. Piękne to płaskowzgórze — do którego dostać się można bez kurzawy wybornym gościńcem stryjskim, albo nowo urządzaną drogą wzdłuż parku stryjskiego, albo wreszcie przez uroczy lasek Zofijówki, z którą drogi parku stryjskiego mają być połączone — przedstawia wszystkie korzyści i dla sportsmenów i dla publiczności, lubującej się w wyścigach. Droga wzdłuż parku tak jest zakładaną, że po niewielu już latach będą mogły powozy z toru wyścigowego i na ter udawać się cienistemi alejami, wzdłuż których po jednej stronie będzie droga dla konnych, po drugiej zaś dla pieszych. Bliskość zresztą coraz bardziej uroczego parku i nowo wystawionej w nim restauracji, nie powinna być rzeczą dla wyboru Persenkówki obojętną.

* **Zaręczyny.** P. Adam Ostaszewski, dr. praw i filozofii, syn p. Teofila ze Wzdowa i Emmy z hr. Załuskich, zaręczył się z panną Marją Chłapowską, córką śp. Stefana i Marji z hr. Ponińskich.

* **Zmarli.** We Lwowie: Julian Jerich, urzędnik asekuracyjny w 42. r. życia;

Józefa z Neumanów Riedlowa, właścicielka dóbr ziemskich, w 69. r. życia.

W Bochni zmarł d. 10 b. m. ks. Teodor Berdolo Abondi, kanonik honorowy archidjecezji lwowskiej, radca konsystorjalny, emerytowany proboszcz wojskowy. Pogrzeb odbędzie się jutro rano. Zmarły cieszył się powszechnym szacunkiem.

Idalia z hrabiów Güntherów hrabina Edwardowa Mostowska zmarła w Warszawie.

Jan Adolf książę Schwarzenberg, członek Izby panów, przeżywszy lat 90, zmarł wczoraj w Wiedniu.

Max Wertheim, redaktor *Deutsche Ztg.*, zmarł w Wiedniu w 47. r. życia.

Hr. Karol O'Sullivan, pozasłużbowy radca legacyjny, syn byłego posła belgijskiego przy dworze wiedeńskim, mąż słynnej artystki tragicznej, Charlotty Wolter, zmarł onegdaj w Wiedniu w 52. roku życia.

W Peuerbach pod Wiedniem zmarł ks. Franciszek Fischer, kanonik i poseł do rady państwa, ur. w r. 1830.

W Medjolanie zmarł nakładca muzyczny Tito Ricordi, w 77. r. życia.

* **Żałobne nabożeństwo** za spokój duszy śp. Tekli z Paygertów Kuczyńskiej, zmarłej w Krakowie d. 9. września 1887, odbędzie się we czwartek dnia 13. bm. o godz. 10 przed południem w kościele paraf. Marji Magdaleny.

* **Muzyka „Harmonii“** grać będzie we środę tj. dnia 12. września br. na Wysokim Zamku. Początek o godz. 5. po południu.

* **Pierwszy raut** Koła literacko-artystycznego we Lwowie na przyjęcie Cyprjana Godebskiego odbędzie się w sobotę dnia 15. września br. o godz. 8. wieczorem. Kierownictwo artystyczne produkcyj muzykalno-wokalnych objął p. Władysław Wszelaczyński. Dla mężczyzn strój galowy. Lista otwarta u służącego Koła.

* **Komisja reambulacyjna** względem założenia wodociągu dla stacji kolei transwersalnej w Tyśmienicy, odbędzie się dnia 5. października w Tyśmienicy.

* **Ojców** został wystawiony na sprzedaż przez Towarzystwo kredytowe warszawskie.

* **Restaurację wiedeńskiej** „Schottenkirche“, rozpoczętą przez Ferstla, przeprowadził jego uczeń, architekt Julian Niedzielski.

* **Dyrekcja Szkoły dla przemysłu artystycznego** przy miejskiem Muzeum przemysłowem we Lwowie oznajmia, że nauka na kursach rysunków, modelowania i snycerstwa rozpoczyna się 13. września b. r.

Szkoła ta przedewszystkiem dla rękodzielników przeznaczona, ma zadanie podać tymże sposobność wyuczenia się rysunków, modelowania i snycerstwa, tak niezbędnie w zawodzie rękodzielniczym potrzebnych.

Młodzież innych zawodów, a mianowicie: słuchacze wszechnicy, uczniowie gimnazjów itp. którzyby pragnęli pobierać naukę rysunków i modelowania, lub przygotować się do wyższych szkół artystycznych, znajdą również przyjęcie w tej szkole w miarę wolnego miejsca.

Nauka rysunków udzielaną będzie codziennie, wieczorem od godziny 6 do 8 z wyjątkiem soboty i niedzieli. Nauka snycerstwa zaś jest całodzienną. Dla kobiet udzielaną będzie nauka rysunków oddzielnie.

Młodzież zostająca pod opieką, tudzież uczniowie gimnazjów, wykazać się mają zezwoleniem rodziców lub opiekunów, a względnie dyrekcji gimnazjum. Nauka na kursie dla haftów i wyrobów koronkarskich (klockowych i igiełkowych) rozpoczyna się 13. września br. i na obu działach jest całodzienną.

Opłata szkolna wynosi na kursach rysunków, modelowania i snycerstwa 5 zł. za cały rok, zaś na kursie haftów i wyrobów koronkarskich 3 zł. na półrocze. Opłata szkolna uiszczoną ma być z góry.

Wpisy do szkoły rozpoczną się z d. 10. września br. i będą trwały tak długo, dopóki miejsce na przyjęcie dozwoli. Zwracamy uwagę, że na działach dla haftów i koronek tylko sześć nowo wstępujących uczennic zwyczajnych przyjętych być może. Zgłaszać się należy do Dyrektora szkoły w kancelarji szkolnej w Miejskiem Muzeum Przemysłowem w ratuszu na 1 piętrze od godz. 10—12 przed południem.

* **Kółka rolnicze.** Od ostatniego ogłoszenia przybyły następujące nowo zawiązane kółka rolnicze: 384. Trembowla, założył ks. kan. Kaliniewicz; 385. Tarnawa dolna, pow. Żywiec, zawiązała gmina; 386. Bysina, pow. Myślenice, zawiązali włościanie; 387. Wójtowa, pow. Gorlice, założ. ks. Wojciech Szmyd; 388. Czernichów, pow. Kraków, zał. ks. E. Królikowski, ks. Zelonek i dr. Fr. Stefczyk; 389. Zakopane, pow. Nowy Targ, zał. p. Ludwik Mucha, nauczyciel; 390. Mogiła, pow. Kraków, zał. dr. W. Dudler; 391. Frydrychowice, pow. Wadowice, zał. Stanisław Czaja naucz.; 392. Gawłuszowice, pow. Mielec, zał. sami włościanie; 393. Zabierzów, pow. Kraków, zał. p. Andrzej Myszal naucz.; 394. Inwałd, pow. Wadowice, zał. gmina; 395. Barwałd, pow. Wadowice, zał. tamtejsi włościanie; 396. Haczów, pow. Brzozów, założ. p. Michał Stepek naucz. szkoły roln. w Dublanach i Piotr Stepek naucz. miejscowy; 397. Bobulińce, pow. Buczacz, zał. del. p. Artur Zaremba Cielecki; 398. Spytkowice, pow. Myślenice, założ. lustrator gospod. p. Seweryn Wiśniewski; 399. Bachowice, pow. Wadowice, zał. dr. Wilhelm Dadler; 400. Świdowa, pow. Czortków, zał. zarząd powiat. Kółek roln. przy pomocy p. Jana Gnoińskiego i ks. E. Matkowskiego.

Podobnie jak w latach poprzednich, zarząd główny udał się i w roku bieżącym do wszystkich Wydziałów rad powiatowych, do Oddziałów tow. gospodarczego i do okręgowych towarzystw rolniczych, z prośbą o przyjście z pomocą materjalną towarzystwu Kółek rolniczych. W załatwieniu tej prośby nadesłano dotychczas, co następuje:

Wydział rady powiatowej w Tarnobrzegu zł. 5, w Jarosławiu zł. 10, w Samborze zł. 10, w Łańcucie zł. 20, w Mościskach zł. 10, w Grybowie zł. 10, w Żółkwi zł. 9 ct. 90.

Oddział towarzystwa gal. gosp.: podolski zł. 20, przemyślański zł. 10.

* **6.000 złr.** zginęło konduktorowi pocztowemu, Steinsdorferowi, który konwojował w nocy z poniedziałku na wtorek dyliżans pocztowy z Monasterzysk do Lwowa.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły, wyznaniowej gminie żydowskiej w Skolem, w powiecie stryjskim, na budowę synagogi, zapomogi w kwocie 100 zł.

* **Samobójstwo.** Kapitan 20. pułku, komendant 13. kompanii, Bandrowski, odebrał sobie dnia 10. b. m. przed południem życie we własnem pomieszkaniu w Krakowie, z przyczyny nikomu nieznanej. Samobójca miał przed kilkoma miesiącami smutny wypadek; podczas ćwiczenia spadł z konia i uległ tak niebezpiecznemu potłuczeniu, iż stał się niezdolnym zupełnie do pełnienia dalszej służby czynnej i z tego też powodu został w stan spoczynku przeniesiony. Może więc to była przyczyna targnięcia się na życie.

* **Wypadki na prowincji.** W Wałowie, pow. przemyskiego, powiesiła się 73-letnia staruszka Parańka Łeń, a to skutkiem długotrwałej choroby. W Stopnicy, powiatu limanowskiego, utonął w przeprawie przez Dunajec włościanin Jan Florek. — W Sędziszowie utonął, śpiąc nad brzegiem rzeki, wyrobnik, Paweł Orzech. — W Nadwórnie utonął w rzece Bystrzycy podczas kąpieli, włościanin, Wasyl Jaremczuk. — W Bratucicach, pow. bocheńskiego, zmarł nagle w polu, włościanin, Wojciech Smietański. — W Żywaczowie, powiatu horodeńskiego, uległo dziesięć osób zatruciu, przez spożycie grzybów jadowitych.

* **Wypadki.** Wczoraj w czasie pochodu konduktu pogrzebowego na ulicy Grodzickich, zeskamotował pani R. Goldstaub, zamieszkałej pod l. 8, przy ulicy Ormiańskiej, rzezimieszek z kieszeni portmonetkę z kwotą 24 zł. Niefortunnie jednak wziął się do rzeczy, bo go schwytano i oddano do aresztu. Jest to specjalista w podobnych sprawkach, niejaki Bernard Połturak.

Do przybyłej z Maleszkowic Katarzyny Lubiewicz przystąpiły wczoraj dwie nieznajome kobiety, które oprowadzając ją po mieście dwie godziny w rezultacie na placu Krakowskim w udanej sprzeczce powaliły na bruk i porwały kobiecie tłumok z garderobą, wartości do 30 zł., poczem z łupem umknęły. Policja ujęła jedną z czelnych złodziejek, niejaką Marję Górnicką.

Napad urządził wczoraj w nocy krupiarz Wojciech B., na dom swojego teścia Piotra Sławikowskiego, zamieszkałego przy ulicy Łyczakowskiej liczba 114. Napastnik przybrawszy sobie do pomocy kilku drabów, wpadł do mieszkania Sławikowskiego, powybijał wszystkie szyby i w końcu urządzili kanonadę kamieniami. Sławikowski ukrył się pod łóżko i temu zawdzięczyć należy, iż z tej bitwy wyszedł cało, nienaruszony.

W dniu wczorajszym na ul. Smoczej, poprzeczało się z sobą dwóch braci Smoków, Michał i Bartłomiej. Pierwszy uderzył tępem narzędziem w głowę brata, który krwią się zalał. Obrażenie jest lekkie i wypadek małoznaczący, lecz połączenie nazw sprawców zajścia z miejscowością kłótni należy do faktów niezwykłych.

W poniedziałek o g. 1 w południe na poddaszu domu l. 23 za rogatką Żółkiewską znaleziono leżącego w gorączce 14 letniego chłopca, Kaźmierza Sokulskiego. Chłopiec ten w ubiegły piątek z rana, posądzony o kradzież owoców w sadzie, zniknął bez wieści. Przebywał on na poddaszu z zamiarem pozbawienia się życia przez śmierć głodową Istotnie pozostawał tam bez pokarmu w ciągu 75 godzin, miał bowiem zaledwie parę gruszek i wodę, znajdującą się w naczyniach, przeznaczonych do gaszenia ognia w razie pożaru. Odnaleziono Sokulskiego zupełnie przypadkowo. Życiu jego żadne niebezpieczeństwo nie zagraża.

W ogrodzie realności l. 2, przy ul. Lipowej znaleziono wczoraj zwłoki niemowlęcia, na których widocznie były ślady uduszenia. Odstawiono je przeto do kostnicy szpitala, a za zbrodniczą matką, która niemowlę prawdopodobnie podrzuciła udusiwszy je poprzednio, zarządzono śledztwo.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Ubiegła doba była przy wietrze przeważnie S. i czystem prawie niebie pogodna.

Średnia temperatura ubiegłej doby była 20.0° C., najwyższa temperatura 27.4° C., najniższa była 13.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 770 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Laponii i wynosiła 760 — 765 mm., zwyżka w okolicy Kurska i wynosiła 780 — 775 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Algerji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 12. września:

Wiatr zachodnio-południowy (SW), średnia temperatura doby około 19° C, niebo prawie czyste, powietrze o normalnej wilgoci, pogodnie.

* **Jutro,** d. 13. września: św. Tobjasza W. — św. Symeona.

— **Kolbuszowa** 7. września. (Kor. *Gaz. Nar.*) Dnia 4. września br. byliśmy w Kolbuszowej świadkami niezwykłej, a nawet od czasu istnienia autonomii powiatowej jedynej może uroczystości.

Reprezentacja tutejszego powiatu ceniąc zasługi swego prezesa hr. Zdzisława Tyszkiewicza, położone około podniesienia stanu włościańskiego i uznając jego ze wszechmiar skuteczną działalność w zakresie autonomicznym, jego niezmordowaną pracę postawienia Rady i Wydziału powiatowego na wysokości ich doniosłego zadania, postanowiła jednomyślnie na pamiątkę jego od chwili istnienia Wydziału powiatowego nieprzerwanego przewodnictwa, ofiarować mu portret jego i prosić go, aby zezwolił na wywieszenie portretu tego w sali obrad.

Dnia 4. września br. zebrała się zatem cała reprezentacja powiatu i tu wobec licznie zebranych włościan i innej publiczności w gustownie przystrojonej sali Rady powiatowej dokonano aktu wręczenia portretu po okolicznościowem przemówieniu ks. kan. Szajnoka, długoletniego członka Rady powiatowej.

Uroczysta ta chwila wywarła niepospolite wrażenie u włościan, cisnęli się więc gromadnie z wyrazami wdzięczności dla swego dobroczyńcy, a na każdej twarzy widać było rozrzewnienie, gdy włościanin Szczepan Lepionka w krótkich ale wymownych wyrazach streścił cel festynu — zasługi jubilata i polecił stan włościański dalszej troskliwej opiece hr. Tyszkiewicza

Suta uczta, dana w Weryni przez hr. Tyszkiewicza na cześć członków Rady powiatowej, zakończyła tę uroczystość, po której każdy wynieść musiał przekonanie, że i włościanie nasi umieją cenić rzeczywiste zasługi.

Dodać nam wypada, że portret wyszedł z pod pendzla p. Augustynowicza, nader starannie i udatnie.

— **Węgle kamienne**, nagromadzone na dworcu kolei państwowej w Stryju i przeznaczone do użytku kolejowego, zapaliły się w niedzielę. Natychmiast zarekwirowano wojsko i zabrano się do gaszenia. Zrazu udało się pożar stłumić, wewnątrz jednak do późnej nocy tliły się węgle i dopiero wczoraj przystąpiono do rozgartywania nagromadzonych mas węgla, celem zupełnego ugaszenia ognia.

— **Zabójstwo.** Z Jarosławia donoszą: Zamożny gospodarz na dolnem przedmieściu Jan Bakała żył w niezgodzie z swym sąsiadem wyrobnikiem Semkiem Cybulskim, prowadzącym życie hulaszcze. Cybulski po jednej z często urządzanych libacyj, wracając późno w nocy, przystanął około stodoły Bakały i począł czegoś szukać. Bakała przebudził się w tej chwili, a zobaczywszy światło, wyszedł przed dom. Zoczywszy nieprzyjaznego sobie Cybulskiego ze światłem koło stodoły, w obawie, aby ten nie podpalił mu stodoły, chwycił za kół i tak nieszczęśliwie uderzył go w głowę dwa razy, że zgruchotał mu czaszkę, skutkiem czego Cybulski w kilka godzin później wyzionął ducha.

— **Nieszczęśliwy wypadek** zdarzył się w niedzielę 9 bm. we wsi Ławoczne pod Beskidem. Bojko tamtejszy, Iwan Korzeń wziął w południe strzelbę do wyczyszczenia a będąc przekonany, że jest nienabitą, pociągnął za cyngiel. Strzelba wypaliła i ugodziła jego żonę, śpiącą obok za piecem Kula zraniła ją w rękę, którą podparła głowę, wyrwała kawał szczęki i uszkodziła ją w piersi. Nieszczęśliwą odwieziono wieczorem do szpitala w Stryju.

— **Kościotrupa** w szczątkach odzieży kobiecej znaleziono przypadkiem w gęstych zaroślach lasu Kopaczyńskiego, w powiecie horodeńskim, zdala od wszelkiej drogi. Oględziny sądowe stwierdziły, że nieznajoma zmarła — jak się zdaje — żebraczka liczyć mogła już lat 60, a zwłoki jej leżały na tem miejscu przez 5 do 6 miesięcy i poszarpane zostały i stoczone przez dzikie zwierzęta i robactwo. Być może, iż biedna zbłąkała się w lecie i utraciła życie w zaspach śnieżnych, które pokrywały ziemię aż do wiosny. Dalsze dochodzenia zarządzono.

— **Aresztowania.** Jossel Tillinger, „powaga“ w powiecie kossowskim, radny i asesor miast Kut, członek wydziału rady powiatowej, członek rady szkolnej miejscowej i okręgowej, przełożony gminy izraelickiej, członek różnych komisyj, znany agitator wyborczy, został dnia 5 bm. aresztowany, jako silnie poszlakowany o kradzież weksli i papierów wartościowych.

„Nie powiodło się dentyście p. Izraelowi Bernardowi Feinerowi — pisze *Kurjer Rzesz.* — który zjechał onegdaj do Rzeszowa na praktykę, nie rozpoczął jej jednak, gdyż żandarmerja przyaresztowała go z powodu rozmaitych innych wcale „niedentystycznych praktyk“ owego pana w Sanoku. Feiner ścigany był listami gończymi za zbrodnię oszustwa, w sanockiem popełnione, gdzie przedstawiał się nie jako dentysta, lecz jako inspektor fabryki maszyn rolniczych i wyłudzał u obywateli zaliczki na liczne zamówienia“.

— **Trzęsienie ziemi** wyrządziło w Aigion niepomierne szkody, które wynoszą miliony. Dwadzieścia osób zostało przytem ciężko rannych.

— Dnia 23. z. m. dało się — jak donoszą z Chaborówki — uczuć trzęsienie ziemi wzdłuż rzeki Amura, na przestrzeni 400 wiorst.

— **Szczęśliwa Austrja!** Znowu oferują jej „niezrównany“ system karabina, wobec którego Mannlichera ma być dziecinną zabawką. Oto, co donoszą w tej mierze z Wiednia:

Mechanicy Petry i Buchmüller skonstruowali nowy karabin repetierowy, bardzo uproszczony i bezpieczny. Strzał celny pada co sekunda. Próby, odbyte w obecności Arcyks. Rudolfa i specjalistów wojskowych, stwierdziły znaczne ulepszenia i wyższość nad karabinem Manlichera. Nowy karabin jest lżejszy i tańszy.

— **Wesele** księżniczki Letycji Bonaparte z księciem Aostą, odbyło się dnia 11 bm. o godzinie 10 przed południem w sali tronowej królewskiego pałacu w Turynie.

Ceremonii ślubu cywilnego dokonał minister prezydent Crispi, jako notarjusz koronny, a prezydent senatu Farini spełniał funkcje urzędnika stanu cywilnego. Potem nastąpił ślub kościelny w kaplicy „Du Sant Ciboire“, po którym arcybiskup Turynu, kardynał Allimonda wygłosił przemowę do nowożeńców. O godzinie 1 w południe odbyła się uczta weselna.

Krewni nowożeńców złożyli arcybiskupowi i miastu bogate dary. Księżniczka narzeczona miała podczas ślubu suknię białą z trenem 4 metry długim, wyszywanym orłami i pszczołami według własnoręcznego deseniu panny młodej. Sama suknia ślubna jest bogato złotem wyszywana i ubrana bukietami z pomarańczowego kwiecia.

Skroń narzeczonej zdobił wspaniały djadem w kształcie wieńca z pomarańczowych kwiatów, wysadzany djamentami. Trzewiczki miała z białego aksamitu, welon ślubny zasiany drobnemi złotemi gwiazdami.

Księżniczka otrzymała już przed ślubem mnóstwo bogatych podarunków ślubnych. Księżna Genui przysłała różę z brylantów nieocenionej wartości, trzej

synowie księcia Aosty kolię djamentową, kosztującą 300.000 franków, cesarzowa Eugenia djadem i kolię wartości 150 000 franków. Artyści paryscy ofiarowali księżniczce wachlarz z kości słoniowej z trzema medalionami herbowemi i literą L., prawdziwe arcydzieło sztuki rzeźbiarskiej. Wreszczcie należy nadmienić, że książę Aosta zamówił u jednego z jubilerów niespodziankę za przeszło 500.000 fr.

Na ślub przybyli królestwo włoscy, portugalscy z królewiczami, jakoteż ministrowie włoscy.

Na hiszpańskim okręcie „Numancja", odbył się z powodu tej uroczystości bankiet, na którym oficerowie hiszpańscy podnosili toasty na cześć Carnota i republiki francuskiej.

— **Samobójstwo.** Szef redaktor dziennika *Bohemia*, Józef Walter popełnił samobójstwo, wskoczywszy do rzeki Elby w Jiczynie, gdzie się utopił.

— **Wylewy.** Z Insbruku donoszą pod dniem 11. b. m.: Wskutek kilkudniowych deszczów nastąpiły w Tyrolu południowym powodzie. W wielu miejscach komunikacja przerwana. Wskutek wylewu Adygi niektóre przedmieścia Trydentu zalane. Szkody na polach wielkie. Budowle regulacyjne uległy wielokrotnie uszkodzeniu, a tor kolejowy został na niektórych punktach zalany. Zachodzi obawa zwiększenia się niebezpieczeństwa.

Z Werony donoszą pod d. 11. b. m.: Wylewy trwają dalej, deszcz nie ustaje. Dotąd nikt nie zginął. Jeden dom zawalił się. Stan wody na Adydze 190 centimetrów ponad stan średni. Żołnierze pracują nad usunięciem niebezpieczeństwa dalszego. Powódź udało się ograniczyć do niżej położonej części miasta. Ponieważ stan wody w Adydze koło Trydentu nie podniósł się od kilku godzin, jest nadzieja, że niebezpieczeństwo zażegnanem zostało.

Z Madrytu telegrafują pod d. 11. bm.: W prowincjach Valencji, Granadzie, Bajadoz i Almerji wielkie powodzie. Wiele domów pozapadało się, zbiory zniszczone.

— **Niepogoda powodem samobójstwa.** Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż urzędnik Józef R., 1. sierpnia otrzymał swój doroczny czterotygodniowy urlop, który spędzał zawsze w Alpach. Gdy nadszedł 1. września, a Józef R., wbrew zwyczajowi swojemu nie pokazywał się w biurze, posłano do jego mieszkania, by przekonać się czy już powrócił i znaleziono go powieszonego na oknie. Na stole zaś leżała kartka następującej treści: Przez jedenaście miesięcy cieszyłem się myślą o tych czterech tygodniach urlopu. Tymczasem deszcz padał nieustannie. Mamże więc nie zobaczywszy jednego promyka słońca powrócić znów do jarzma? Nie.. tego nie zniosę, to nad moje siły". I biedak stęskniony za słońcem powiesił się.

— **Wielkie pożary** poczyniły w ubiegłym tygodniu znaczne spustoszenia w Londynie. Zgorzały prawie doszczętnie doki londyńskie, a nie zdołano jeszcze opanować ognia, gdy wybuchł pożar w dokach Ratchiff Trocken w Stepney, we wschodniej części stolicy. Jednocześnie spalił się stojący tamże w porcie żaglowiec „Dornuvia", z Liverpool'u i kilka sąsiednich budynków, a między innemi skład węgla, zawierający 800 ton takowego. Szkody są bardzo znaczne.

— **San Francisco.** 11 września. Pożar zniszczył do szczętu dwie całe ulice. Szkoda zrządzona ogniem, przenosi milion dolarów.

— **Żywcem zagrzebana.** W gminie Stanca Luceni obok Jass, żonaty włościanin Aleksandresku zakochał się w dziewczynie Marji Ifrin, a że mu się wydało zbyt długiem czekać, aż umrze jego prawa połowica, postanowił tedy w oryginalny sposób zgładzić ją ze świata. Wyprowadził tedy żonę w nocnej porze za sioło pod jakimś pozorem i zepchnął ją do głębokiego dołu, który już naprzód przygotował. Następnie przyniesioną łopatą począł zasypywać jamę i pracował tak długo, dopóki nieszczęsna kobieta nie znikła pod wysokim nasypem. Nadludzkim tylko wysileniom powiodło się zasypanej rozsunąć miękką ziemię i po całonocnej pracy wydobyć się na powierzchnię. Wprost z miejsca zbrodni zawlekła się ona do Jass, aby donieść sądowi o wypadku; zdrowie jej jednak jest tak nadwerężonem, że lekarze wątpią o życiu.

— **Bezrobocie kucharzy sułtana** wybuchło w pałacu padyszacha 3. bm., z powodu, iż kucharzom także nie wypłacono od kilku miesięcy pensyj. Naraz wygasł ogień w kuchniach i zapanowało grobowe milczenie. Aby na razie zapobiedz temu, trzeba było wezwać pomocy kucharzy greckich i armeńskich, którym z góry wypłacono pensje; pierwszego dnia musiano użyć kucharzy pułkowych. Mówią że wskutek odmowy wypłacenia pensyj, zmarł nagle na anewryzm serca jeden z synów Abdul-Azisa, książę Mahmud.

— **Zagadkowe morderstwo.** Onegdaj znaleziono na przedmieściu Margarethen we Wiedniu zwłoki 11-letniej dziewczynki, okryte koszulką. Zdawało się w pierwszej chwili, że dziewczyna nagle zmarła, tymczasem, zdaniem komisji, zachodzi tu morderstwo. Dziewczynka — jak twierdzą ludzie z przedmieścia — nie jest z tej części miasta: musiała zostać przyniesioną i porzuconą tutaj.

— **Pomnik poety szkockiego** Roberta Burns odsłonięty został w tych dniach w Washington-Park w Albany, w Stanie nowojorskim. Posąg ten, wykonany w bronzie, kosztował 25.000 dolarów i jest podarunkiem zmarłej panny Marji Macpherson, bardzo majętnej osoby szkockiego pochodzenia.

— **Pomnik Aleksandra II.** Dzienniki petersburskie donoszą, iż przystąpiono już do odlania kolosalnego pomnika cara Aleksandra II, przeznaczonego dla Królestwa Polskiego. Model pomnika jest dziełem artysty rzeźbiarza A. M. Opiekuszyna. Ogólna wartość pomnika wynosi 80.000 rubli, koszta zaś odlania wynoszą 15 000 rubli. Inicjatywa ustawienia pomnika pochodzi od generał-gubernatora Hurki.

— **Szczęka w gardle.** Do jednego z lekarzy we Wrocławiu zgłosił się w tych dniach wieśniak z okolicz Obernick, który przez 14 dni z rzędu nosił w przewodzie pokarmowym sztuczną szczękę, połkniętą w czasie snu. Wieśniak nie podejrzywał nawet, gdzie się szczęka podziała. Początkowo starano się usunąć szczękę drogą naturalną, nie udało się to jednak i musiano przystąpić do rzadkiej operacji przecięcia przewodu pokarmowego. Operacja wraz z wyjęciem szczęki trwała blisko półtorej godziny. Chory był zachloroformowany. Szczęka składała się z czterech górnych zębów i miała w przecięciu 2½ centymetrów długości. Dotychczas pacjent żyje, życiu jego jednak zagraża niebezpieczeństwo.

Teatr, literatura i muzyka.

— Teatr. Potrzeba było aż nagłego zasłabnięcia jednej ze śpiewaczek, byśmy najniespodziewaniej zamiast zapowiedzianej operetki usłyszeli operę — i to operę całkowicie po polsku śpiewaną.

Przedstawiono „Łucję".

Nielicznie zebrana publiczność nie miała powodu żałować zamiany, przeciwnie, wdzięczną być powinna wypadkowi.

Melomani może innego będą zdania — nam się jednak zdaje, że choćby przyszło na to lub owo przymrużyć oko — zawsze to milej słyszeć w polskim teatrze, w własnym języku operę — niż poliglotyczny popis różnych obcych niby znakomitości.

Zresztą to rzecz gustu — sprzeczać się nie myślimy.

Pani Skalska zawsze cieszyła sie wielką sympatją naszej publiczności. Głos jej może cokolwiek się zmienił, ale gdy się kogo lubi prawdziwie, bierze się to co jest i jak jest — bez porównania i reminiscencji. Po każdym numerze wywoływano ją niezliczoną ilość razy.

Pan Jerzyna był przy głosie.

Co przedewszystkiem zniewala u tego młodego śpiewaka, to zapał i ognisty temperament sceniczny. Widz widzi to — czuje, że śpiewak pragnie całą duszę od razu wyśpiewać — zapomina o niedostatkach, bo go porywa zapał artysty.

Pp. Łomiński, Laskowski i Koncewicz uzupełniali całość.

Chór — męski zwłaszcza — komikę ubrania starał się okupić karnem i składnem wykonaniem, co do niego należało. *(ąż).*

— Repertoar teatralny. Dziś we środę po raz drugi „Dziwak", komedja w 5. aktach Al. Mańkowskiego. Jutro we czwartek „Dzwony z Corneville" operetka w 4. aktach Planqueta. W piątek „Kapelusz słomkowy", komedja w 5. aktach Labiche'a. W sobotę pierwszy gościnny występ panny Olgi Berghi, śpiewaczki opery londyńskiej. Panna Berghi wystąpi w „Łucji z Lammermoeru", operze w 4. aktach Donizettego.

Próby z „Myszki" Paillerona postąpiły już tak daleko, że premiera ta daną będzie po raz pierwszy w przyszłą środę.

Potem nastąpi komedja Bissona „Niespodzianki rozwodowe" i dramat Jasieńczyka „Lena", nagrodzony na konkursie dramatycznym Bogusławskiego.

Pana Skalskiego wysłała dyrekcja teatru do Wiednia w celu obeznania się z wystawą operetki Sullivana p. t. „Mikado", którą dyrekcja na październik przygotowuje.

— Na wystawie zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie wystawione zostało antypedium, w srebrze kute przez p. Józefa Hakowskiego podług obrazu Jana Matejki „Sobieski pod Wiedniem". Długość płyty 190 ctm., szerokości 100 ctm., waży 21 kilo srebra 15-tej próby. Jan Hakowski pracował 4 i pół roku.

Dział ekonomiczny.

Rewizja trasy kolei Jasło-Rzeszów — jak donosi *Gazeta Lwowska* — ukończona. Ministerstwo handlu rozstrzygnie niezadługo, czy koncesja udzieloną zostanie księciu Sangnszce, czy też wiedeńskiemu zakładowi kredytowemu.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 11. września. Usposobienie targu dzisiejszego było bardzo stałe z dalszą tendencją ku zwyżce, dowozy były dość znaczne, popyt na zboże krajowe słaby, na zagraniczne bardziej ożywiony.

Poszukiwany był szczególniej dobry jęczmień i płacony o 25 cent. wyżej, niż poprzednio.

Płacono za pszenicę białą od 7.75 do 8.20 zł., za żółtą od 7.80 do 8.20 zł., za czerwoną od 7.70 do 8.20 zł., za żyto od 6.— do 6.30 zł., za jęczmień od 6.60 do 7.— zł., za owies od 5.— do 5.50 zł. (z akcyzą.) — Wszystko za 100 kilogramów.

Giełda zbożowa. Wiedeń 11 września. Dziś notują: Pszenica na jesień 8.02, na wiosnę 9.04, żyto na jesień 6.18, owies na jesień 6.87, kukurudza na październik 6.23, nowa 5.70.

Wiedeń 10. września. Przypędzono na wczorajszy targ bydła rzeźnego 3746 sztuk opasowego i 1122 sztuk chudego. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 550 sztuk opasowych, 122 sztuk chudych, z Bukowiny 901 sztuk opasowych i 102 sztuk chudych. Przebieg targu był ożywiony Ceny towaru przedniego podniosły się o 1 zł., mniej przedniego nie zmieniły się. Nie sprzedano 267 sztuk. Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48 do 57 zł., za towar przedni 58 do 60 zł., węgierskie woły opasowe 48 do 56 zł., za towar przedni 57 do 59 zł., a z innych krajów koronnych woły opasowe 50 do 57 zł., a za towar przedni 58 do 61 zł., krowy 54 zł., stadniki 50 do 52 zł. za cetnar metryczny. Bydło chude 21 zł. do 116 za sztukę.

Ostatnie notowania produktów.
z dnia 12. września 1888.

Lwów: pszenica 7.10 do 7·55, żyto 5 15 do 5·60 jęczmień 5.50 do 7.—, owies 5.15 do 5.75, groch 4.50 do 10.05, wyka 4.50 do 5.—, rzepak 10.50 do 11·—, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 38.— do 45.—, koniczyna biała 32.— do 35.—, koniczyna szwedzka 30.— do 36 —,

Tarnopol: pszenica 7.— do 7.45, żyto 5 — do 5 50, jęczmień 4·— do 6.50, owies 5·— do 5 60, groch 5 50 do 10.—, wyka 4.30 do 4.75, rzepak 10.— do 12·— lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 37·— do 44 —, koniczyna biała 30.— do 34.—, koniczyna szwedzka 30 — do 35.—.

Podwołoczyska: pszenica 7·— do 7·45, żyto 5.— do 5 50, jęczm. 4 — do 6 50, owies 5·— do 5.50, groch 5 10 do 9 —, wyka 4.50 do 5.10, rzepak n. 10.— do 11·85, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 36.— do 44.—, koniczyna biała 30 — do 34.—, koniczyna szwedzka 28 — do 35 —.

Czerniowce: pszenica 7.— do 7·30, żyto 4 35 do 4 90, jęczmień 4.— do 6.—, owies 3.30 do 4.—, groch 4 40 do 9.—, wyka 4.10 do 4.80, rzepak 10·— do 11 15, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 35·— do 43 —, koniczyna biała 31 — do 35 —, koniczyna szwedz. do —.— tymotka 20·— do 30·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów 85 — do 130 —
Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów — — do —·—.

Usposobienie stałe. Spekulacja zakupuje wszystkie ofiarowane partje zboża. Chmiel poszukiwany.

Ostatnie wiadomości.

Obecna sesja sejmowa będzie stanowczo w sobotę d. 15. bm. reskryptem cesarskim zamkniętą, a nowa, szósta, tj. ostatnia sesja bieżącej kadencji sejmowej, zostanie w poniedziałek d. 17. bm. otwartą. Były usiłowania, ażeby zamknięcie b. sesji aż do zebrania się Rady państwa odroczyć, a ostatnią dopiero w grudniu i na styczeń zwołać — rząd jednakże obstawał za tem, ażeby już w b. miesiącu sesję nową otworzyć, lepiej więc, że wcześniej to nastąpi niż później, bo czynności sejmowe w skutek niepewności nie mogły wejść w tok należyty.

Czas donosi, że sejm galicyjski ma obradować do 28. października.

Dziś w południe zebrało się Koło poselskie. Przedmiotem narad było porozumienie się, ażeby na nową sesję pozostawić komisje sejmowe w tym samym składzie co na sesji bieżącej, i tylko uzupełnić ubytki, powstałe przez śmierć posłów lub ustąpienie z sejmu. Zgodzono się na to w zasadzie i pozostawiono komisji-matce zaproponowanie odpowiednich posłów na wakujące w komisjach miejsca.

Po wczorajszem posiedzeniu sejmowem zebrała się komisja bankowa i załatwiła zgodnie z wnioskami Wydziału krajowego przedłożenie dotyczące zmiany statutów i regulaminu Banku krajowego.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Belowar d. 12. września. Cesarz, arcyks. Rudolf i książę Wallii przybyli tutaj. Ludność przywitała ich z zapałem na ulicach uroczyście przystrojonego miasta.

Inszpruk dnia 12. września. Wylew rzek wyrządził bardzo znaczne szkody i spowodował przerwy w komunikacji. Jazda koleją ze stron południowych możliwą jest tylko do Roveredo. Ta część miasta Inszpruku, która dotyka rzeki Inn, jest zalaną. Deszcze nie ustają.

Berlin d. 12. września. Ogromne oburzenie wywołał tu artykuł *Swieta* o pamiętnikach ces. Wilhelma I. Wykazuje on, że to Niemcy poczęły wojnę przeciw Francji; że walka przeciw kościołowi katolickiemu, i środki, jakiemi ją prowadzono, nie znamionowały państwa chrześciańskiego; wreszcie mimo, że ces. Wilhelm I. pisał i zapewne czuł jak mnich i wysławiał miłość chrześciańską, to cała polityka Niemiec i charakter rządów niemieckich za jego panowania nie zawsze odpowiadały jego uczuciom chrześciańskim. *Swiet*, wydawany przez pułk. Komarowa, jest pismem taniem i popularnem, a zwłaszcza w wojskowych kołach rosyjskich czytanem, i ztąd tem większe oburzenie Prusaków.

Kolonia d. 12. września. Wiec przyrodników niemieckich, połączony z wystawą naukową, odbędzie się tutaj od 18. do 24. bm.

Paryż d. 12. września. Minister wojny Freycinet ma z swoim sztabem udać się do Belfortu dla zbadania na miejscu projektów, dotyczących wzmocnienia fortyfikacyj tamtejszych. Następnie uda się minister do Hericourt, dokąd przeniesioną będzie rezerwa artylerji belforckiej. Ma też rozbieraną być kwestja pomnożenia jazdy w tych stronach granicznych.

Paryż d. 12. września. Bulanżystowska *Presse* potwierdza, że Boulanger bawi obecnie wraz z córką w Chrystjanii (stolicy Norwegii). Podróż ta nie ma nic wspólnego z polityką.

Cherbourg d. 12. września. W mowie bankietowej oświadczył Carnot między innemi, iż ludność wie, że republika stara się ciągle o to, aby Francji dać tę niespożytą siłę, która jest najpewniejszą gwarancją pokoju, jakiego kraj się domaga. Rząd i Izby wiedzą, jak liczyć mogą na podziwienia godną marynarkę i dlatego nie będą nigdy skąpić ofiar na dostarczenie jej potrzebnych środków.

Petersburg d. 12. września. Powodem, dlaczego szowiniści rosyjscy, pragnący zaimponować ludom środkowej Azji i napędzić strachu Anglikom podróżą cara do Merwu, nie zdołali cara do niej nakłonić, jest lichy stan kolei Zakaspijskiej. Jeden wielki most na Amu-Darji w miesiąc po otwarciu powódź zerwała; a prócz tego zdarzył się jakiś straszny wypadek, o którym nawet donosić nie wolno, spowodowany tem, że szyny były do toru słabo przymocowane. Innym powodem była obawa, że podróż ta cara śród Azjatów góry złota pochłonie. Car odmówił, a nawet nie chciał pojechać zamiast niego w. ks. Włodzimierz, o co szowiniści nalegali.

Sofia d. 12. września. „Biuro Reutera". Minister Stambułow wyjechał do Ichtmann za ks. Ferdynandem na manewry.

Turyn d. 12. września. Z okazji zaślubin ks. Aosty, nadał król Crispiemu order Zwiastowania (najnowszy włoski, bardzo rzadki).

Rzym d. 12. września. Wedle „Ajencji Stefaniego" przybędzie cesarz Wilhelm do Rzymu dnia 11 października o godzinie 2 po południu.

Rzym d. 12. września. Miasto Lecco zostało zalane przez wody jeziora Como. Kupcy wynieśli z pośpiechem towary z magazynów i sklepów. Deszcze ulewne padają ciągle i wzmagają się. Zachodzi obawa większych jeszcze wylewów.

Madryt d. 12. września. Przy obradach nad etatem wyznań (wynoszącym 42 mil. franków) proponował minister okrojenie wstawionej na kościoły i duchowieństwo sumy 17 mil. franków, przeciw czemu nuncjusz, powołując się na konkordat, zaprotestował. Do kroku tego miał ministerjum skłonić fakt, że w prowincjach baskijskich duchowieństwo popiera ruch karlistowski, który się tam znowu objawia. Rząd wystosował w tej sprawie notę do Watykanu i zagroził zamknięciem sławnego klasztoru Franciszkanów w Fuentarabii. Papież polecił kiskupowi w Wittorji, aby się duchowieństwo nie mieszało do wyborów. Wybory do sejmików prowincjonalnych wypadły jednak w duchu karlistowskim.

Wiedeń dnia 12. września 1 godz. 45 m. po południu. **Akcje kredytowe** 314·40. Akcje alpejskie Tow. górniczego 44·10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 306·50 Akcje Banku anglo-austrjackiego 117·—. Akcje Unionbanku 219 25 Akcje kolei Karola Ludwika 208·90 Akcje kolei Północnej 248 —. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 107.—. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 253·70. Akcje kolei Lw.-Czern. 222 —. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 161 50 Losy komunalne wiedeńskie 145·—. Akcje Tow tureckiego 114·50 Galic. oblig. indemniz. 104 50. Akcje kolei półn ono-zachod. (lit. B. Elbethal) 196 50 Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 241·75 Akcje Bankvereinu 102·—. Rosyjski rubel papierowy 126 —. Losy prem. węg. —.—.

$4^2/_{10}$% Renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 4% renta austr. złota —·—. 4% renta węg. złota 100 60. 5% renta węg. papierowa 91 10. Napoleondory —.—. Marki niem. 49 40

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 12. września. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	207·—	210·50
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	221 25	224 75
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	276·—	280·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " " 5%	99 35	100 35
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	101·50	102·75
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	93·—	94·—
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·25	102 25
" kredyt. gal. ziem. 4%	94 10	95·10
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·25	102·25
" kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	91·25	92 50
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	94.35	95·35
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	90·—	91·50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	56·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·—	105·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—·—	105 —
Pożyczka krajowa 1883 4½%	91·—	92·—
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.70	5 80
Dukat cesarski	5.72	5.82
Napoleondor	9·59	9.69
Półimperjał rosyjski	10.04	10.14
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1.48
Rubel rosyjski papierowy	1.24½	1.26½
100 marek niemieckich	59 15	60 15
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. września 1888:

Hotel Żorża B. hr. Lasocki z Krakowa. M. hr. Borkowski z Mieluicy. C. Janiszowski z Podola rosyjsk. Dr. M. Rosenstock ze Skałatu. A. Udrycka z Wielkich Mostów. S. Fuchs z Oświęcima. J. Drahanovsky z Krzeszowic.

Hotel Francuski H. Kieszkowski z Krakowa. H. Rodakowski z Bortnik A. Jaxa Chamiec z Wiednia. G. Buschowy z Wiednia. J. Pogorowski z Przeworska. Dr. N. Fränkel z Czerniowiec. Siegfried Soyka z Kijowa. K. Drössler z Nowego Iczyna. F. Protiwiński z Karyntji. J. Trusz z Tarnopola M. Campbell ze Sławuty.

Hotel Europejski. Dr. F. Zoll z Krakowa. A. br. Horoch z Wrzawy. B. Ujejski z Pawłowa. O. ks. Nowakowski z Żółkwi. A. Głogowski z Bojańca. St. Gniewosz z Trzciańca. K Zajączkowski ze Stanisławowa. J. dr. Landesberger z Tarnopola. E Kanitz z Węgier. Dr. A. Larger z Tarnopola. J. Schiebler z Jarosławia. A. dr. Fischel z Pragi. J. Kopczyński z Rozmoczyna. B. dr. Kożeny z Pragi. E. Pawlikowski z Siedlisk. M. Dückert z Borysławia. W. Lisowski z Witebska. A. Szajkiewicz z Warszawy. Hr. de la Skala z Bukowiny.

Hotel Warszawski. J. Terlecki z Podkamienia. P. Smalawska ze Starego sioła. R. Stöckl z Genewy. F. Wolański z Niska. F. Glatmann z Biały. M. Kociuba z Dublan.

Hotel Krakowski. R. Stanek z Rzędowiec. A. Jamrógiewicz z Kamionki strum. E. Miller z Krakowa. P. ks. Harasimowicz z Żupania. T. Liskowacki z Dulib. W. Szaproński z Kołomyi. F. Siudak z Zaleszczyk.

Nadesłane

ROZMAITOŚCI.

= **Pamięci dziennikarzy.** Jak trudnem i niebezpiecznem jest zadanie sprawozdawców dziennikarskich, wysyłanych z armią dla donoszenia o jej losach, mało kto rozumie, jakkolwiek żąda od dziennika, by podał mu wieść nietylko o wypadkach, ale nawet o losach jego krewnych lub tylko znajomych mu jej uczestników. Mało też kto zwraca uwagę na wykazy dziennikarzy, którzy wśród pełnienia swych obowiązków padają rażeni pociskiem nieprzyjacielskim. Po raz też pierwszy podobno dziennikarzom poległym w bitwach z Sudańczykami w r. 1883—1885 postawiono pomnik w krypcie katedry św. Pawła w Londynie. Pomnik ten ma 6 stóp 6 cali wysokości i wyryto na nim nazwiska: O'Donnowan Koetelly *(Graphic)*. Frank Power *(Times)*. Cameron *(Standard)*. Herbert *(Morning Post)*. Gordon *(Manchester Guardian)* Roberts *(Agencja Reutera)*. Przy odsłonięciu tego pomnika było obecnych wielu wyższych oficerów, którzy brali udział w wyprawie sudańskiej.

= **Postęp.** Niedawno temu jeden z okulistów berlińskich na wykładach swoich w uniwersytecie przedstawił studentom człowieka „chorego na oko". Jeden student po drugim badał oko, dając najrozmaitsze djagnozy, lecz wszystkie fałszywe, bo jak profesor stwierdził, chory ów miał oko — sztuczne, tak jednak doskonale wykonane przez lekarza sztabowego O., że niepodobna było odróżnić je od oka naturalnego. Okiem ten młodzieniec wprowadził w błąd nawet wielu lekarzy tak, że służył nawet w wojsku, do którego miał wielki pociąg, żaden bowiem z lekarzy nieszczęścia jego nie dostrzegł. Dopiero kiedy dla innej choroby usunięto go z wojska, przyznał się, iż był pozbawionym prawego oka, bez którego był w wojsku mało przydatnym.

= **Po amerykańsku.** *N. Y. Herald* donosi, że w Jeffersohnville odbył się w tych dniach pogrzeb pewnej staruszki nazwiskiem Wascom. Wieczorem tego samego dnia wziął 73 letni wdowiec pozostały po niej, ślub z jej 71-letnią siostrą. Ręce ich połączył stułą ten sam pastor, który w południe tego dnia miał pogrzebową mowę nad grobem pani Wascom. Jako świadek ślubnego obrzędu fungował — prawnuk nowożeńca.

W Ameryce można zresztą wziąć ślub i na koniu. Oto wypadek, który dzienniki świeżo opisują:

W Stanie Texas zdarzyło się niedawno w jednem z miast, że zakochanych dwoje poprzysięgło sobie wieczną miłość i mimo opozycji rodziców tudzież krewnych postanowiło się pobrać. Znajomy pastor przyrzekł, że da ślub — i wszystko troje puścili się wierzchem do przyjaciela, mieszkającego na wsi, gdzie miał nastąpić obrzęd zaślubin. Aliści ledwie wyjechała romantyczna trójka za miasto, dostrzeżono ucieczkę i wnet rodzice, bracia i krewni, puścili się w pogoń za zbiegami. Usłyszawszy po za sobą tentent, uciekający spięli konie ostrogami, pędząc ile sił. Próżne jednak były te wysilenia, tentent zbliżał się coraz bardziej, dziesięć minut jeszcze, pogoń ich doścignie. W tem narzeczonym błysnęła nagle szczęśliwa myśl: — „Czy nie zechciałbyć pan — rzekli do pastora — dać nam ślubu ot teraz w galopie?" — „A i owszem" — odrzekł uprzejmy pastor i rozpoczął bezzwłocznie ceremonię. W pięć minut było po wszystkiem, a w minutę później przycwałował pierwszy ojciec oblubienicy. Wstrzymuje uciekających, wzrokiem srogim ich przeszywa i... dowiaduje się od pastora, że niestety ma już przed sobą legalnych małżonków.

Są jednak w Ameryce jeszcze inne sposoby zawierania ślubów.

Pewnej młodej parze nie podobały się dotychczasowe śluby, zawierane przed ołtarzem w świątyni, oboje zapragnęli wziąć ślub w sposób, w jaki jeszcze nikt na świecie związku małżeńskiego nie zawarł. Ślub na balonie, wydał im się rzeczą zbyt powszednią, bo takie już się w Ameryce zdarzały. A zatem mis Adams, amantka i mr. Delmar, lekki amant teatru w Norwich — tak bowiem nazywali się owi narzeczeni — postanowili wziąć ślub godny aktorów, a więc — na scenie w oczach publiczności. Dyrektorowi zamiar ten bardzo się podobał, spodziewał się bowiem, że ślub na scenie ściągnie do teatru tłumy publiczności. Ogłosił zatem, że po przedstawieniu komedji takiej a takiej, odbędzie się na scenie ślub gwiazd jego towarzystwa. Dyrektor nie zawiódł się, bo publiczność zapełniła teatr po brzegi, a narzeczeni również nie zawiedli się w swej nadziei, gdyż istotnie pomysłem swoim wywołali niezwykłą senzację i naraz nazwiska ich stały się głośne w całym świecie.

Po przedstawieniu zapowiedzianej komedji, w której oboje narzeczeni brali udział, wszedł na scenę orszak weselny i złożył im życzenia szczęśliwego życia. Nie zapomniano i o darach dla panny młodej. Po chwili wszedł na scenę pastor Jewelt, rektor kościoła protestanckiego w Norwich i miał do narzeczonych przemowę, która publiczności obecnej w teatrze tak się podobała, że wywołała burzę oklasków i okrzyków bis. Pastor jednak mowy swej, jako nie podpowiadanej przez suflera teatralnego, nie powtórzył, lecz przystąpił zaraz do obrzędu ślubnego. Ceremonia ta wywarła na publiczności wrażenie takie, jak gdyby wyjętą była z komedji, gdyż nastąpiły znów okrzyki i oklaski. Znaleźli się jednak i tacy — a było ich wielu — którzy młodą parę sowicie obdarzyli, tak, że pomysłowi aktorowie dobili się nietylko rozgłosu, lecz i pieniędzy.

= **Balon ze stali.** Rząd Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki wyznaczył sumę 375.000 franków, jako nagrodę za zbudowanie balonu ze stali, w którym zamiast użycia jakiegokolwiek gazu, zastosowaną by była zupełna próżnia, przez wypompowanie powietrza. Gdy dekret został już podpisany, zapytani technicy, co myślą o tym projekcie, odpowiedzieli, że balon zbudowany ze stali, choćby najcieńszej, nie tylko nie udźwignie najmniejszego ciężaru, ale i sam się nie wzniesie. O tej przezorności rządu donosi bardzo poważne pismo *Revue scientifique*.

= **Niezwykłych rozmiarów jabłoń** rośnie w hrabstwie Chester w Anglii, w posiadłości p. Delos Hotchkins. Drzewo to ma obecnie jakoby 175 lat, a pień jego prawidłowy w doskonałym znajduje się stanie; ma on w odziomku 4·15 m. obwodu, w koronie zaś 33 m., a zatem średnicy około 40", co nie jest nadzwyczajnem, ponieważ i nasze drzewa miewają korony 60" średnicy. Za to wysokość drzewa jest wyjątkowa, bo dosięga 20 metrów. Z 8 konarów 5 rodzi owoce w jednym roku, zaś 3 w następnym, a jabłek tych bywa z połowy drzewa po 14 korcy. Jabłoń o której mówimy, tak jest zdrowa, że prawdopodobnie pożyje jeszcze długie lata.

= **Wspaniałomyślny złodziej.** Pewnemu obywatelowi miasta Krefeld skradziono w nocy 8000 mrk. Nazajutrz okradziony otrzymał. 2000 marek z listem od złodzieja, który oświadczył, iż rezultat kradzieży przeszedł jego oczekiwania i dlatego zadawala się mniejszą częścią zrabowanych pieniędzy.

= **Jak długo może koń obyć się bez pożywienia i wody?** Próby, jakie robiono, aby to pytanie wyjaśnić, okazały, że koń daleko dłużej obyć się może bez paszy, niżeli bez napoju! Jeżeli koń dostanie regularnie i dostatecznie wody, to może 25 dni bez paszy przetrzymać; przeciwnie zaś gdy koń jest regularnie pasiony, lecz musi bez wody się obywać, nie wytrzyma dłużej jak 5 dni. Jeśli zaś koń tylko niekiedy dostanie wody, to choćby mu się jak najregularniej i w dostatecznej mierze paszy udzielało, także nie wytrzyma długo, ponieważ żołądek wkrótce się zużyje. Jeśli się przez trzy dni zaniecha koniowi dać wody, wtenczas pragnienie jego staje się tak wielkiem, że zdolen jest wypić 90 litrów wody w przeciągu trzech minut. Z tych doświadczeń, które robiono dla zbadania, jak sobie trzeba postępować w czasie wojny np. w czasie oblężenia fortecy, gdzie nieraz żywności i wody zabraknie, wykazuje się, że woda głównym warunkiem jest dla utrzymania konia przy życiu.

— **Także boulanżysta.** Ojczulku, czy Boulanger prędko zostanie cesarzem Francji?

— A tobie zkąd to pytanie?

— Bo miałbym nowe marki pocztowe do mego albumu.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1888 r.)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godzinie 8 min. 50 rano pociąg osobowy.
„ 4 „ 3 popoł. „ kurjerski.
„ 7 „ 15 wieczór „ mięszany.
„ 9 „ 28 wieczór „ osobowy.

Z Podwołoczysk (na dworzec główny lwowski):
o godzinie 3 min. 15 w nocy pociąg mięszany.
„ 2 „ 20 popołud. „ kurjerski.
„ 7 „ — wieczór „ mięszany.

Z Podwołoczysk (na dworzec Podzamcze):
o godzinie 2 min. 38 w nocy pociąg mięszany.
„ 2 „ 8 popołud. „ kurjerski.
„ 6 „ 22 wieczór „ mięszany.

Z Czerniowiec: o god. 6 min. 40 rano pociąg mięszany.
„ 8 „ — wieczór „ pospieszny.
„ 11 „ 6 wieczór „ mięszany.

Z Bełzca: o godzinie 5 min. 53 popołud. pociąg mięszany.

Ze Stryja, Chyrowa, Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Suchej i Stanisławowa o godzinie 8 min. 26 rano pociąg osobowy.

Ze Stryja, Chyrowa, Suchej, Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Husiatyna i ze Stanisławowa o godzinie 3 min. 40 po południu.

Z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Zagórza o godzinie 1 min. 35 w nocy pociąg osobowy.

Z Husiatyna o godz. 8 wieczór pociąg pospieszny.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 4 min. 20 rano pociąg osobowy.
„ 7 „ 20 rano „ „
„ 2 „ 28 popoł. „ kurjerski.
„ 8 „ 30 wieczór „ osobowy.

Do Zimnejwody-Rudno: o godz. 4 m. 4 popoł. p. osobowy.

Do Podwołoczysk (z głównego dworca):
o godzinie 9 min. 52 rano pociąg mięszany.
„ 4 „ 11 popoł. „ kurjerski.
„ 10 „ 35 wiecz. „ mięszany

Do Podwołoczysk (z dworca Podzamcze):
o godzinie 10 min. 23 rano pociąg mięszany.
„ 4 „ 22 popoł. „ kurjerski
„ 11 „ 5 w nocy „ mięszany.

Do Czerniowiec: o godz. 9 min. 20 rano pociąg pospieszny.
„ 9 „ 50 rano „ mięszany.
„ 10 „ 8 wiecz. „ mięszany.

Do Bełzca: o godzinie 7 min. 40 rano pociąg mięszany.

Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróżego i Ławocznego o godz. 5 min. 20 rano pociąg osobowy.

Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchej, Nowego Zagórza Krakowa, Zwardonia i Ławocznego o godz. 10 min. 35 przed poł.

Do Stryja, Chyrowa, Suchej, Nowego Zagórza, Krakowa i Zwardonia o godz. 8 min. 10 wieczór pociąg osobowy.

Do Stanisławowa i Husiatyna o godz. 10 min. 8 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

(zegar peszteński)

Ze Lwowa: o godz. 6 min. 30 rano osobowy; o g 2 m. 33 popoł. osobowy, o godz. 6 wieczór pociąg osobowy i o godzinie 9 min. 38 wieczór pociąg kurjerski.

Z Wieliczki: o godz. 7 min. 35 wieczór pociąg mięszany.

(zegar pragski):

Z Wiednia: o godz. 7 m. 25 rano pociąg kurjerski; o godzinie 9 min. 46 przed poł. osobowy; o godz 8 m. 48 wieczór kurjerski; o g 9 m. 42 wieczór osobowy.

Z Prus: o godz. 5 popoł. pociąg osobowy; o god. 8 m. 48 wieczór kurjerski; o godz. 9 m. 42 wieczór osobowy.

Z Warszawy: o godzinie 7 min. 25 rano pociąg kurjerski, o godz. 9 min. 46 przed połud. pociąg osobowy; o godzinie 5 po południu pociąg osobowy.

Odchodzą z Krakowa:

(zegar peszteński):

Do Lwowa: o godz. 6 m. 15 rano pociąg mięszany; o godz 7 m. 59 rano kurjerski: o godz. 10 m. 46 przed połud. osobowy; o godz. 10 m. 43 wieczór pociąg osobowy.

Do Wieliczki: o godzinie 11 min 15 rano pociąg mięszany

(zegar pragski):

Do Wiednia: o godz. 5 m. 37 rano pociąg osobowy; o godzinie 6 m. 55 rano kurjerski; o godz. 9 m. 20 przed południ. osobowy; o godz. 3 po południu poc. osobowy; o godzinie 9 min. 37 wieczór pociąg kurjerski.

Do Prus: o godz. 5 m 37 rano pociąg osobowy; o godzinie 6 min 55 rano pociąg kurjerski; o godzinie 9 min. 20 przed południem pociąg osobowy.

Do Warszawy: o godzinie 5 min. 37 rano pociąg osobowy; o godz 9 min. 20 przed południem p. osobowy; o godzinie 6 min. 30 wieczór pociąg osobowy.

Uwaga: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22, zaś peszteński o 4 minuty.

Przewodnik po Lwowie.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10ej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9tej do 6tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od godz. 10 do 11 w środę i sobotę od godz. 11 do 3 Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

Z dniem dzisiejszym wprowadzamy „Ogłoszenia drobne“ za opłatą po cencie od wyrazu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).